



# Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok IV

Kraków, 23 lipca 1949

Nr. 30 (143)

## Od Redakcji

Zjednoczone Królestwo wciąż jeszcze stoi w obliczu trudności zarobienia drogą eksportu dostatecznej ilości dolarów. To samo dotyczy innych krajów obszaru szterlingowego, które wraz ze Zjednoczonym Królestwem obejmują 1/4 ludności świata. Celem przedyskutowania sposobów rozwiązania tych problemów ministrowie finansów wszystkich państw należących do obszaru szterlingowego przybyli do Londynu, a przedwstępne rozmowy ministrów finansów Zjednoczonego Królestwa, Kanady i USA już się odbyły. W ciągu trzech ubiegłych lat Stany Zjednoczone cieszyły się niezwykle wysokim powojennym okresem dobrobytu. Ceny, uposażenia i produkcja, które mniej więcej stale podnosiły się, nie mogły jednak wzrastać w nieskończoność. Od roku ceny zaczęły tam spadać, a produkcja w niektórych gałęziach przemysłu również ostatnio nieco zmalała, mimo że w porównaniu do norm przedwojennych jest ona wciąż jeszcze bardzo wysoka, zaś ilość zatrudnionych robotników jest bez porównania większa niż przed wojną. Zachodzi pytanie, czy te okoliczności zapowiadają zbliżający się poważny kryzys handlowy w Ameryce, czy też jak spodziewa się prezydent Truman, sytuację tę da się opanować i ustabilizować na poziomie, który pozwoli gospodarce amerykańskiej rozwijać się normalnie.

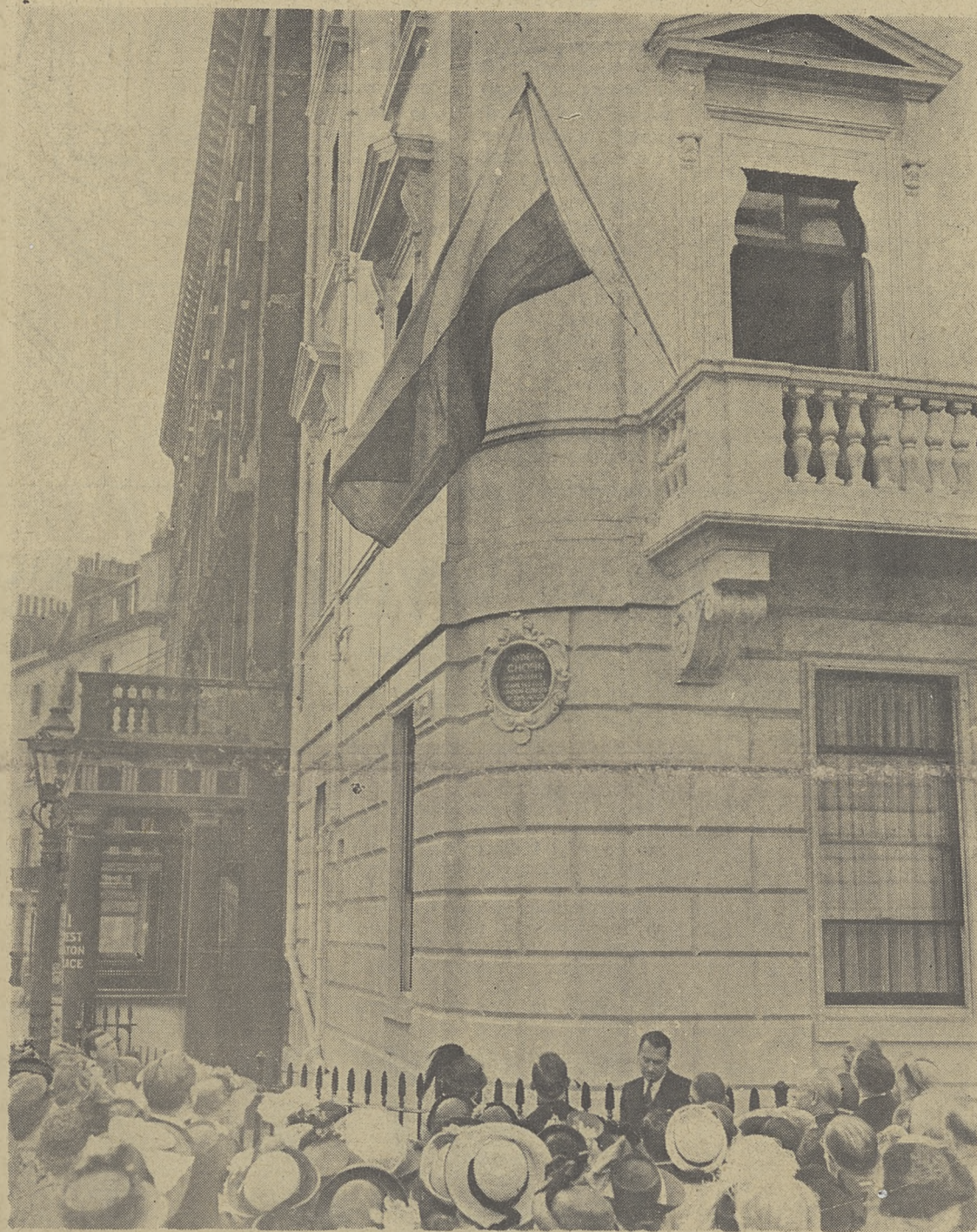
Najważniejszym skutkiem tego kurczenia się handlu amerykańskiego, jeśli chodzi o W. Brytanię i inne wielkie jednostki gospodarcze, jest skłonność amerykańskich kół handlowych do redukcji importu, podczas gdy ceny wciąż spadają, co chwilowo pociąga za sobą trudność zarobienia dolarów.

Obecnie chodzi przede wszystkim o zrównoważenie płatności między obszarem szterlingowym a dolarowym. Trudność ta wynika stąd, że Zjednoczone Królestwo wraz z innymi państwami Commonwealthu jest najważniejszą jednostką wielostronnego handlu na świecie, zaś obszar dolarowy przeprowadza z obszarem szterlingowym więcej transakcji niż z jakąkolwiek inną grupą państw. Państwa zachodnio-europejskie wszakże zgodnie przyznają, że ta nowa sytuacja ich wszystkich dotyczy i że muszą wspólnie stawić jej czoło. Dziesięć lat temu podobny do tego stan rzeczy byłby na pewno pociągnął za sobą bezrobocie i bezład w dziedzinie handlu. Charakterystyczną cechą naszych czasów jest współpraca państw zainteresowanych oraz rozwiązywanie problemów, wobec których wszyscy stoją, w duchu przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i poszanowania. Niedawno odbyło się kilka spotkań między przedstawicielami głównych krajów uczestniczących w programie odbudowy Europy, którzy rozpatrywali sposoby usprawnienia handlu europejskiego i usunięcia trudności zachodzących w płatnościach między państwami europejskimi. Podczas tych rozmów wyrażono diametralnie sprzeczne poglądy, jednakże w końcu zadowalające wszystkich porozumienie zostało osiągnięte. Obecna sytuacja traktuje się w ten sam sposób.

Jeśli chodzi o W. Brytanię problem dotyczy finansowych raczej niż gospodarczych trudności. Produkcja w Zjednoczonym Królestwie bowiem wciąż wzrasta, zaś znikoma cyfra bezrobocia nie przekracza 1 1/2% ludności pracującej.

Przed wojną deficyt dolarowy w stosunkach handlowych ze Stanami Zjednoczonymi był rzeczą zupełnie normalną, a wyrównywało się go doświadczeniami z inwestycji zamorskich. Obecnie W. Brytania nie posiada już tych rezerw, gdyż zużyła je na pokrycie kosztów wojennych. Jak dotąd trudności finansowe nie wywołały jeszcze spadku produkcji ani wzrostu bezrobocia, zaś eksport nasz wynosi nadal 150% normy z 1938 r.

## Setna rocznica recitalu Fryderyka Chopina w Londynie



Ambasador polski w W. Brytanii, M. Micholowski, dokonał ostatnio odsłonięcia tablicy pamiątkowej na murze domu nr 99 przy Eaton Place w Londynie dla uczczenia setnej rocznicy pierwszego londyńskiego recitalu fortepianowego Fryderyka Chopina w dniu 23 czerwca 1848 r.

## ZAKOŃCZENIE ROZMÓW O DOLARZE

W zeszłym tygodniu odbyła się w Londynie trzydniowa konferencja, mająca na celu opracowanie schematu handlu światowego, w którym współpracować mogłyby kraje dolarowe i niedolarowe na podstawie jednego wielostronnego systemu umów. W konferencji udział wzięli brytyjscy ministrowie handlu i skarbu, minister skarbu USA i minister skarbu Kanady. Komunikat ogłoszony po konferencji stwierdza, że miała miejsce ogólna wymiana poglądów na temat trudności w utrzymaniu równowagi płatności pomiędzy obu strefami (dolarową i szterlingową) oraz na temat ewentualnych sposobów przeciwdziałania na krótką i długą metę istniejącym w tym względzie dysproporcjom.

Podkreślono raz jeszcze, że dążeniem polityki gospodarczej trzech rządów pozostają wytyczne wyszczególnione w umowie o Międzynarodowym Funduszu Monetarnym i w hawańskiej karcie organizacji handlu międzynarodowego. Komunikat

dalej głosi, że uzgodniono, że ogólne podejście do problemów, jakie ostatnio zaistniały, oparte być musi na pełnym zrozumieniu ich charakteru. Problemy te są bowiem lokalne i wymagają rozwiązań na długą metę. Trudności ostatnich kilku miesięcy były tylko zastrzeżeniem od dawna istniejących dysproporcji. Wszyscy zgodzili się, że trzeba zastosować środki inne niż pomoc finansowa Stanów Zjednoczonych i Kanady. Za cel postawili sobie trzeba opracowanie schematu handlu światowego, w którym współpracować mogłyby kraje dolarowe i niedolarowe na podstawie jednego, wielostronnego systemu umów. Wszystkie strony zainteresowane przygotowane być muszą na zrewidowanie swej dotychczasowej polityki i na nastawienie jej w tym kierunku. — Jako następny krok zaproponowano przedyskutowanie przez trzy rządy technicznej i praktycznej strony zagadnienia, co stanowić będzie przygotowanie do nowej konferen-

cji, mającej odbyć się w początku września w Waszyngtonie.

Jeśli chodzi o problemy bieżące, to zbadano wszechstronnie powody rezerw dolarowych z obszarów szterlingowych. Wywołało to ogólną dyskusję, w ciągu której przedstawiciele Zjednoczonego Królestwa naszkicowali ogólną linię działania, którą według nich należy przyjąć dla opanowania sytuacji. Zaproponowali oni szereg prowizorycznych posunięć, które poczynić mogą poszczególne rządy indywidualnie lub razem z innymi, by wzmocnić swą pozycję gospodarczą. Nie wspomniano jednak w związku z tym ani słowem o ewentualnej dewaluacji funta.

Wszyscy biorący udział w dyskusji wykazali pełne zrozumienie roli, jaką odgrywa dla Zjednoczonego Królestwa i innych krajów pomoc udzielana w ramach programu odbudowy Europy.

## W numerze:

BUDŻET BRYTYJSKI NA ROK 1949/50

BADANIA NAD ZMYŚŁEM WZROKU

ODLEWIA W WIDNES

RZUT OKA NA BYRONA

TRISTAN DA CUNHA — NAJSAMOTNIEJSZA WYSPA ŚWIATA

PIĘKNY POGRZEB (Nowela)

## GOSPODARCZA PRODUKCJA ENERGII ATOMOWEJ

Sprawdzą się być może marzenia alchemików! Nauka współczesna posiada już sposoby produkowania sztucznego złota. Podane to zostało do wiadomości w zeszłym tygodniu przez sir Johna Cockcrofta, dyrektora Brytyjskiego Instytutu Badań Energii Atomowej. Przemawiał on na kongresie górników i metalurgów Imperium, który miał miejsce w Londynie. Sir John podkreślił, że jak dotychczas produkować można jedynie małe ilości złota. „Często spotykamy się z zapytaniem, czy umiemy sztucznie wytworzyć złoto. Możemy to zrobić istotnie. Ponieważ jednak zacząć trzeba od platyny, a cały proces jest bardzo kosztowny, nie wygłąda na to, abyśmy w bliższej przyszłości mieli zamknąć kopalnie złota”.

Przemówienie sir Johna dotyczyło głównie roli energii atomowej w metalurgii i górnictwie. Przyrównał on reaktor jądrowy, w którym produkuje się pluton, do tygla alchemika. Działa on podobnie, gdyż pędzące w nim neutrony powodują zamianę jednego pierwiastka na drugi. Sir John naszkicował następnie trzy główne wytyczne programu prac nad energią atomową. Pierwszym celem jest produkcja plutonu, który stanowi punkt wyjściowy do uzyskania mocy jądrowej. Cel drugi określił sir John jako budowę reaktorów służących jako sprzęt badawczy. Umożliwiają one przeprowadzenie wielkiej ilości doświadczeń i pomiarów w fizyce, metalurgii i chemii. Reaktory te mogą być używane jak promienie Roentgena dla określania pozycji atomów w kryształach, metalach i innych substancjach. Liczne problemy metalurgii i krystalografii, które nie mogą być rozwiązane za pomocą promieni Roentgena, stają się jasne przy użyciu spektroskopu neutronowego.

Trzecim celem badań jest opracowanie użytecznej formy energii atomowej oraz opłacalnych metod jej produkcji. Możemy być pewni, że za jakieś trzy do czterech lat czynne już będą eksperymentalne wytwórnie energii atomowej. Gospodarcza produkcja energii jądrowej zależy od opracowania opłacalnego procesu przeróbki uranu, paliwa używanego w reaktorach. Paliwo to musi być używane więcej niż raz, jeśli produkcja ma się opłacić. Musimy rozwinąć jeszcze większą sprawność w pracy, jeżeli chcemy przyczynić się do zrealizowania światowego programu wykorzystania energii atomowej. Musimy mianowicie zaprowadzić tzw. hodowlę paliwa jądrowego. Można spalać pierwotne paliwo — uran — w reaktorze produkując przy tym więcej paliwa wórnego niż zużywamy pierwotnego.

Sir John zakończył cytując wyrażony ostatnio pogląd, że gdyby perspektywy gospodarcze były dość zachęcające, znalazłoby się masę uranu. W Brytanii oferuje specjalnie korzystne warunki zakupu złóż uranu jako zachętę do ich poszukiwania. Ministerstwo dostaw gwarantuje kupno wszystkich tego rodzaju rud wyprodukowanych w koloniach brytyjskich. Zaoferowana cena za funt tlenku uranu wynosi minimum 18 szylingów 9 pensów.



# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## O RÓWNOWAGĘ HANDLU ŚWIATOWEGO

**TIMES** rozważając problem handlu zaznacza na wstępie, że w ciągu paru dni tak zwany kryzys gospodarczy był już cztery razy omawiany przez czynniki miarodajne. W zeszłym tygodniu sir Stafford Cripps przyznał ostrożnie, że najważniejszym zadaniem Brytyjczyków jest postawienie produkcji na takim poziomie, by wytrzymać ona mogła pod względem kosztów, cen i jakości konkurencję wytwórców zagranicznych. Na sobotnim posiedzeniu ministrów Ameryki, Kanady i W. Brytanii postawiono szersze zadanie: otwarcia handlu światowego dla wszystkich, bez względu na posiadane waluty. W poniedziałek prezydent Truman przedstawił kongresowi sprawozdanie gospodarcze, w którym naszkicował rolę Stanów Zjednoczonych w akcji: zapobieżenia dalszemu szerzeniu się depresji ekonomicznej w Ameryce i poza jej granicami. 13 lipca rozpoczęły się obrady ministrów skarbu krajów Commonwealthu, a 14 lipca debata w Izbie Gmin.

Trudności obecne, choć skomplikowane może w szczegółach, są w swej istocie najprostsze w świecie. Z jednej strony kraj nasz musi produkować i oferować swe wyroby w kraju i za granicą znacznie taniej. Z drugiej strony zaistnieć muszą jakieś gwarancje, zapewnione przez akcję międzynarodową, że spadek cen towarów i kosztów produkcji nie spowoduje znowu depresji światowej. Były powody do planowego ograniczenia handlu i wymiany. „Times” radzi jednak przedsięwziąć wszelkie kroki w kierunku ożywienia wymiany handlowej pomiędzy krajami Commonwealthu. Zasada być powinno jak najpełniejsze wyzyskanie możliwości takiej wymiany, warunki umów nie powinny jednak ograniczać handlu z innymi państwami. Jak to szczerze stwierdził Truman w swym sprawozdaniu, jeśli nastąpi ostre zahamowanie odpływu dolara za granicę, spowoduje ono nie tylko redukcję naszego obecnego eksportu, lecz zmusi też inne kraje do oszczędzania dolarów przez stosowanie dyskryminacji handlowych, co oddziałuje musi pośrednio na długoterminowe perspektywy handlu USA. Truman zwrócił się do kongresu z prośbą o umożliwienie reszcie świata kupowania od USA przez udostępnienie dolarów Europie, i to krajom zacofanym bezpośrednio, a pośrednio państw eksportującym artykuły podstawowe. Jasne jest, że jeśli nie uda się zorganizować wielostronnego handlu światowego bez stwarzania oddzielnych bloków zabezpieczających się na własną rękę, żaden, najbardziej nawet obfity i produktywny odpływ dolara nie zdoła zlikwidować potrzeby napływu towarów i fabrykatów do Stanów Zjednoczonych. W każdym bądź razie w Waszyngtonie zdają sobie jasno sprawę z istoty sytuacji. Zadaniem zarówno Anglii jak i jej towarzyszy z Commonwealthu jest jak najszybsze przywrócenie zdrowych podstaw gospodarczych w ich częściach świata.

## ROZWÓJ KOLONII

**DAILY TELEGRAPH** rozważając problem powyższy pod innym kątem widzenia stwierdza, że staje się coraz widoczniejsze, że jednego z czynników najważniejszych dla uzyskania równowagi między strefami dolarową a sterlingową dopatrywać się należy w rozwoju kolonii. Nasze imperium kolonialne uzyskuje wcale pokątną nadwyżkę dolarową ze sprzedaży malajskiej cytryny i gumy oraz afrykańskiego kakao. Możliwości są tu olbrzymie. Wytwórczość na głowę wynosi na przykład w większości kolonii afrykańskich 5% w stosunku do Zjednoczonego Królestwa. W celu podnie-

sienia wytwórczości kolonii stworzono w zeszłym roku za aprobatą wszystkich partii politycznych Towarzystwo Rozwoju Kolonii, którego pierwsze roczne sprawozdanie ukazało się w zeszłym tygodniu. Zadaniem Towarzystwa jest nie zastępowanie, lecz wspieranie istniejących już instytucji, jak rządy kolonialne i przedsiębiorstwa prywatne. Metodą pracy jest tu zarówno współdziałanie z nimi jak i opracowywanie własnych projektów. Towarzystwo rozporządza funduszem kredytowym o wysokości 110 milionów funtów i może z czasem przeprowadzić gruntowne przemiany gospodarcze, szczególnie w bardziej zacofanych koloniach, pod warunkiem oczywiście, że przemiany te iść będą po linii praktyczności i rozsądku.

Główna rada Towarzystwa prowadzi mądrą politykę przekazywania szeregu spraw podległym jej korporacjom regionalnym. Stworzono dotąd 5 takich korporacji, które stanowią główne grupy operacyjne. Jednym z głównych zadań korporacji regionalnych było w stadium początkowym opracowanie metod współpracy z rządem brytyjskim, z rządami kolonialnymi i z prywatnymi towarzystwami, które czynne już są na danych terytoriach. Z niektórych ustępów sprawozdania wynika jasno, że rada miała pewne trudności z uniknięciem biurokracji. Trzeba było wypowiedzieć walkę przesadnie ściśłemu planowaniu.

W dalszym ciągu „Daily Telegraph” chwali „polecenia godny po-

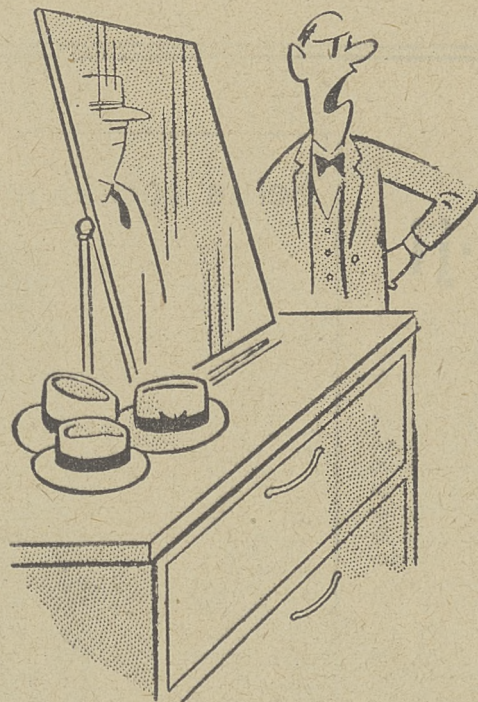
gląd” Rady, że w wypadkach wątpliwych lepiej ryzykować niż być zbyt ostrożnym. Sądząc z projektów, które zaczynają wchodzić w życie — kończy „Telegraph” — Towarzystwo najwyraźniej woli ryzyko.

## DEBATY HANDLOWE COMMONWEALTHU

**NEWS CHRONICLE** w przeglądzie nazwisk ministrów skarbu Commonwealthu, biorących udział w zjeździe, podkreśla różnorodność osób i interesów, które odegrają rolę w rozmowach londyńskich, zaznacza jednak, że niewątpliwie z rozmów tych wyłoni się jakaś wspólna linia postępowania.

Podstawowe dla członków konferencji zagadnienie jest wspólne dla wszystkich: jak powiększyć eksport za dolary i obciążyć import, by dojść do równowagi handlowej z Ameryką Północną. Pierwszą zadanie ministrów Commonwealthu to surowa rewizja programów importu i skasowanie wszelkiego przywozu, bez którego można się obejść. Potem dopiero mogą oni przejść do strony pozytywnej, tj. do ewentualnych oszczędności i projektów zwiększenia obrotów handlowych, które mogą następnie zostać przedyskutowane z Amerykanami. Konferencja ministrów Commonwealthu nie może rozstrzygnąć naszych problemów, jest ona jednak zasadniczo pierwszym krokiem do ich rozstrzygnięcia i do sprawiedliwego rozdzielenia ofiar, które trzeba ponieść.

LIUSZE



Dobrze, dobrze, sam widzę, że za duży, ale jak się panu Jasonu podoba?  
(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

WILLIAM RICHMOND

## R. A. BUTLER — WYBITNY KONSERWATYSTA

47-letni R. A. Butler jest jednym z wybitnych przedstawicieli partii konserwatywnej w parlamencie brytyjskim. W pewnych kołach jest on uważany za ewentualnego przyszłego premiera z ramienia konserwatystów.

Przywódca opozycji w brytyjskim życiu politycznym musi być stale przygotowany na chwilę, kiedy jego własna partia zostanie ponownie wybrana i utworzy rząd. Na Butlera spadł obowiązek opracowania programu, który chce przeprowadzić partia konserwatywna, jeśli ponownie wróci do władzy. Butler jest głównym rzecznikiem partii konserwatywnej w kraju. Butler przejechał wszędzie i wszędzie całą W. Brytanię wygłaszając przemówienia. B. B. C. wybrało go również, by w prelekcjach radiowych zapoznał słuchaczy z poglądami opozycji na różne ważne sprawy.

Butler od 1929 r. jest posłem do parlamentu z okręgu rolniczego Saffron Walden w pobliżu Londynu. Mieszka tam obecnie z żoną i pięciorgiem dzieci i gospodaruje na roli. W całości ma za sobą 13-letnie doświadczenie ministra.

Butler jest najstarszym synem sir Montagu Butlera, byłego gubernatora Bengalu. Spędziwszy dzieciństwo w Indiach, został posłany do słynnej szkoły w Marlborough, a następnie do Pembroke College w Cambridge, gdzie zdobył wysokie stopnie naukowe.

Odnosił on sukcesy nie tylko w studiach. Został wybrany prezesem Cambridge Union, studenckiego towarzystwa dyskusyjnego. Jest to najbardziej zaszczytne wyróżnienie, jakim mogą obdarzyć studenci jednego ze swych kolegów. Już wówczas podobnie jak obecnie był on pilny i zrównoważony oraz posiadał cięty dowcip, którym często pokonywał przeciwników w ciągu dyskusji. Podróż naokoło świata z uniwersyteckim kołem dyskusyjnym rozszerzyła zakres jego wiadomości.

W 1929 r., mając lat 27, Butler został posłem do parlamentu, chociaż w tym roku właśnie partia konserwatywna przegrała w powszechnych wyborach. W 1932 r. został powołany na stanowisko podsekretarza stanu dla spraw Indii. Wkrótce potem W. Brytania podzieliła się na dwa obozy na skutek sporu dotyczącego projektu ustawy, która miała na celu rozszerzenie samorządu Indii przy równoczesnym zachowaniu ich lojalności wobec Korony. Partia konserwatywna, która miała większość w rządzie utworzonym po wyborach 1931 r., sama nie była jednomyślna w tej sprawie.

Winston Churchill stał na czele silnej mniejszości, która się sprzeciwiała projektowi. Butler występu-

jąc z ramienia rządu, miał przeprowadzić przez Izbę Gmin ustawę, której autorem był ówczesny sekretarz stanu dla spraw Indii, sir Samuel Hoare. Było to poważne przedsięwzięcie dla kogoś, kto miał tylko kilkuletnie doświadczenie parlamentarne za sobą, ale Butler okazał się godnym powierzonych mu zadań. Ustawa przeszła mimo opozycji i utorowała drogę do dalszego rozwoju po drugiej wojnie światowej — uzyskania przez Indie pełnej niezależności przy równoczesnym pozostaniu nadal członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Następnym etapem w karierze Butlera był krótki okres w latach 1937—1938, w którym awansował

nietwo państwowe „dla wszystkich zdolnych do korzystania z niego” stanowiło część brytyjskiej struktury społecznej. Już od 1902 r. państwo popierało akcję zakładania szkół powszechnych i średnich, przygotowywaną przez wszystkie samorządy. Uniwersytety oczywiście korzystały także z pomocy państwowej.

Rozwój szkół średnich w XX w. był szybki: stale zwiększał się zakres wymaganych od nauczycieli kwalifikacji, podnoszono im też pensje. Tak więc, kiedy Butler jako minister oświaty w czasie wojny rozpoczął swą działalność, stanął wobec już zorganizowanego rozległego systemu oświatowego. Mimo

Butler był w opozycji od 1945 r., ale dzieło swe widział kontynuowane przez swych przeciwników politycznych. Chociaż nieżyjąca już dziś Ellen Wilkinson i jej następca, George Tomlinson, socjalistyczni ministrowie oświaty, ponosili sami pełną odpowiedzialność, to jednak przyjmowali rady, krytykę i projekty Butlera, dotyczące dokonania dzieła, które on tak chlubnie rozpoczął.

Jakie są postulaty konserwatystów, które Butler reprezentuje? Można je streścić następująco: konserwatyści różnią się od socjalistów głównie tym, że wierzą, iż wolność jednostki jest zagrożona przez wrastającą socjalizację środków produkcji, rozdziału i wymiany towarów. Butler w karcie przemysłowej konserwatystów proklamuje system „wolnej inicjatywy”, w ramach którego prywatna wolność może być uszanowana, a pełne zatrudnienie i coraz to wyższa stopa życiowa zapewnione.

Butler twierdzi, że taki system będzie dla wszystkich sprawiedliwy i da robotnikom brytyjskim najlepszą sposobność do zbudowania „państwa sprawiedliwości społecznej”, w którym wszyscy będą współwłaścicielami i gospodarzami. Tak więc Butler i jego współtowarzysze konserwatyści odrzucają pojęcie „walki klas”, ponieważ utrzymują, że dzieli ona raczej, niż jednoczy naród w czasie kryzysu gospodarczego i politycznego.

Pomimo że konserwatyści sprzeciwiają się unarodowieniu motywując to tym, że zagraża ono wolności, a zakłady upaństwowione pracują z małą sprawnością i wydajnością, to jednak czynią pewne ustępstwa. Ich podejście, wyrażone przez Butlera, jest czysto empiryczne. Unarodowienie całego przemysłu jako cel sam w sobie jest nie do przyjęcia, ale można się zgodzić na unarodowienie niektórych jego gałęzi pod warunkiem, że za każdą zmianą rządu wielkie kluczowe gałęzie przemysłu nie ucierpią zbyt gwałtownych wstrząsów. Tak więc konserwatyści twierdzą obecnie, że nie zamierzają znieść unarodowienia kopalń węgla, są jednak zdania, że pod rządami socjalistów dawny system decentralizacji, którego zdolność produkcyjna była duża, został zastąpiony przez scentralizowany system biurokratyczny, który nie bierze pod uwagę potrzeb robotników.

Tak więc Butler utrzymuje, że o ile interwencja państwa będzie się ściśle ograniczała tylko do ogólnego prowadzenia gospodarki kraju, poszczególne jednostki będą miały najwięcej sposobności, by się przyczynić do wspólnego dobrobytu.



Posel do parlamentu R. A. Butler.

ze stanowiska sekretarza parlamentarnego na ministra pracy. W tym czasie Butler zgłębił skomplikowane działanie maszyny demokratycznej stworzonej na to, aby zapewnić sprawiedliwy arbitraż między pracownikami a pracodawcami w przemyśle angielskim. Tu właśnie Butler wyróżnił się jako rozjemca, przewodniczący i człowiek, który potrafił doprowadzić poróżnione strony do porozumienia w spornych kwestiach.

Los uśmiechnął się do niego w czasie II wojny światowej, kiedy w 1941 r. został ministrem oświaty w rządzie koalicyjnym Winstona Churchilla. W ciągu tych lat, kiedy W. Brytania i jej sprzymierzeńcy zmagały się z mocarstwami osi, Butler pracował nad tym, aby dzieci brytyjskie, kiedy nadejdzie oczekiwany pokój, mogły korzystać z jeszcze lepszych możliwości uczenia się niż przedtem.

Akcja rozpowszechnienia oświaty rozpoczęła się z początkiem XIX w., a przyspieszyły ją ustawy przeprowadzone przez rządy liberalne i konserwatywne poczynając od 1870 r. Od 1921 r. powszechne szkol-

to jednak należało go jeszcze bardziej rozbudować.

Pierwszą koniecznością było przesunięcie granicy wieku dla opuszczających szkołę z 14 na 15 lat oraz zapewnienie wszystkim dzieciom możliwości kształcenia się w jednym z trzech typów szkół średnich: ogólnokształcącej, technicznej lub humanistycznej. Ale z powodu rozbieżności zapatrywań władz kościelnych i świeckich na kwestię wychowania w W. Brytanii Butler musiał pogodzić żądania szkół wyznaniowych z prowadzonymi przez władze świeckie, które chciały zachować wyłączne prerogatywy.

Żaden kompromis nie potrafi zadowolić wszystkich i do dziś dnia czynnikami kościelnymi, w tym i katolickimi, nie są zadowolone z rozwiązania osiągniętego na mocy ustawy 1944 r. Ale większość społeczeństwa uważa ją za wielką zdobycz społeczną. Warto również zaznaczyć, że Butler przeprowadził projekt tej ustawy przez parlament jako tzw. „wniosek przyjęty”, to znaczy, że co do jego głównych zasad konserwatyści, liberałowie i socjaliści byli jednomyślni.



# Magistrat największego miasta świata

Księżna Elżbieta i książę Edynburga wzięli udział w przyjęciu jubileuszowym, które odbyło się w County Hall w zeszłym tygodniu.

Efektownym punktem programu był pokaz wodotrysków wykonany przez londyńską straż pożarną.

County Hall jest siedzibą zarządu miejskiego Londynu. Otwarcia jego dokonał 37 lat temu król Jerzy V. — Budynek County Hall pokrywa ok. 3 ha terenu, mieści się w nim 1000 pokoi, które łączy 6 mil korytarzy.

Ta dostojna budowla stanowi jeden z znanych zabytków Londynu. Stoi we wspaniałej okolicy, tuż nad Tamizą obok mostu Westminster, i posiada wiele pięknych szczegółów architektonicznych. Główny westibul wejściowy wyłożony jest rzymskim marmurem i posiada dwa ładne kominki, ofiarowane przez rząd włoski. Po obu stronach wejścia do sali obrad rady miejskiej stoją bezcenne wazy malachitowe, niegdyś własność cara Aleksandra II.

W budynku głównym znajduje się oryginalna biblioteka, na którą składa się 30 tysięcy tomów, dotyczących różnych dziedzin życia Londynu, jak historia, topografia i samorząd.

Z County Hall kieruje się rozległa organizacja, która reguluje codzienne życie milionów ludzi. Wielki Londyn ma 10 milionów mieszkańców, z tego w samym hrabstwie Londynu zamieszkuje 3 i pół miliona, z czego 1 milion to płatnicy podatku od nieruchomości. Rada hrabstwa Londynu sprawuje władzę nad 117 milami gęsto zaludnionych ulic i placów.

Rada hrabstwa gra olbrzymią rolę w życiu wszystkich mieszkańców Londynu. Kształci ona dzieci, opiekuje się bezdomnymi i kieruje rozległym aparatem służby zdrowia i

opieki społecznej. Rada utrzymuje parki i zieleńce, dba również o zapewnienie normalnych rozrywek i przyjemności uznawanych za niezbędne dla zdrowego i pogodnego trybu życia miasta. Jest ona też organem kompetentnym w sprawach planowania miasta i jako taki zajmuje się przyszłym wyglądem stolicy. Opracowuje ona programy mieszkaniowe na wielką skalę i plany rozbudowy i poprawy dróg dla przeciwdziałania zatorom ruchu. — Wszystko właściwie, co dotyczy codziennego życia i pracy londyńczy-

ka, podpada pod kompetencje rady.

Obecny lord prezydent tajnej rady, Herbert Morrison, stał na czele rady hrabstwa Londynu przez 6 lat. W ciągu przyjęcia jubileuszowego wygłosił on przemówienie, w którym dał przegląd niektórych prac rady w przeszłości. Złożył on gratulacje radzie i wszystkim urzędnikom miejskim, którzy zorganizowali administrację miejską, oddającą ludności Londynu tak wielkie usługi. „Jest to piękny przykład służby politycznej, nie tylko dla W. Brytanii, ale i dla całego świata“.

## Urlop zdrowotny min. Crippsa

16 lipca na Downing Street 10 wydano następujące oficjalne oświadczenie odnośnie stanu zdrowia ministra skarbu, sir Stafford Crippsa:

Zaraz po zakończeniu obecnych obrad z ministrami finansów Commonwealthu sir Stafford Cripps uda się na parę tygodni do sanatorium w Szwajcarii. Od szeregu lat minister cierpi na dolegliwości trawienne, które wymagały już kilkakrotnie specjalnej kuracji w pewnej klinice w Zurychu, wyspecjalizowanej w tym kierunku. Stan sir Stafforda zaostrzył się nieco ostatnio i parę tygodni temu lekarze zdecydowali, że zachodzi potrzeba szeregu specjalnych zabiegów klinicznych. Minister jednak pragnął koniecznie zakończyć pierwsze stadium narad z ministrami innych państw, które to narady zwołano w celu omówienia wspólnych problemów gospodarczych i finansowych. Stadium pierwsze jest obecnie prawie zakończone, a według zdania lekarzy jest sprawą zasadniczej wagi, by nie odkładać dłużej kuracji, jeśli

ma ona być zakończona pomyślnie i dość szybko, by sir Stafford mógł pojechać do Waszyngtonu na zapowiedziane już obrady ministerialne.

## Zalesienie kraju

W ciągu ostatniego roku zasadzono w W. Brytanii 15.000 ha lasu. Ogłoszone to zostało w wydanym ostatnio przez Królewski Urząd Wydawniczy rocznym sprawozdaniu komisarzy leśnictwa. Zalesiono obszar o 4.000 ha większy niż w zeszłym roku.

Zeszły rok rozpoczął rozległy program zalesienia, mający na celu nadrobienie strat, jakie spowodowały w drzewostanie dwie wojny światowe. Akcja zalesiania polega w W. Brytanii niemal wyłącznie na obsadzeniu nowych obszarów drzewami specjalnie wyhodowanymi w szkółkach. Zapas tych sadzonek wynosi ponad 335 milionów. Od czasu wprowadzenia w życie planu zalesienia zasadzono na pagórkach i otwartych przestrzeniach 115 milionów młodych drzewek wyhodowanych w szkółkach komisji leśnej.

Na wstępne stadium realizacji planu parlament przyznał komisji sumę 20 milionów funtów, która to kwota pokrywać ma wydatki w ciągu pięciu lat. Projektuje się stopniowe doprowadzenie drzewostanu W. Brytanii do 8 milionów ha, z czego drzewa nowosadzone pokrywają 1,2 miliona ha, zaś istniejące już 0,8 miliona ha lasów zostaną uzupełnione.

Komisja leśna została powołana do życia specjalną ustawą parlamentu jako organ państwowy. Posiada ona obecnie około 0,7 miliona ha ziemi i zatrudnia 13 tysięcy wykwalifikowanych robotników. Komisja ma za cel powiększenie brytyjskiej produkcji budulca, która przed wojną wynosiła zaledwie 4% zużywaną tu ilość, do 34%.

doświadczeń dla określenia jego istotnej wartości.

Prace nad synchrotronem toczyły się głównie w zakładzie badań nad energią atomową, podległym ministerstwu dostaw.

## Milion świi więcej

Podniesienie stanu bydła w W. Brytanii postępuje szybko naprzód. Jak wynika z niedawno opublikowanego sprawozdania ministra rolnictwa, ilość świi zwiększyła się o 1 milion w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy.

4 marca było ich 2.295.000, co wynosi dokładnie o 1 milion więcej od cyfry zeszłorocznej z miesiąca czerwca.

## Mniejsze jednostki zastąpią pancerniki

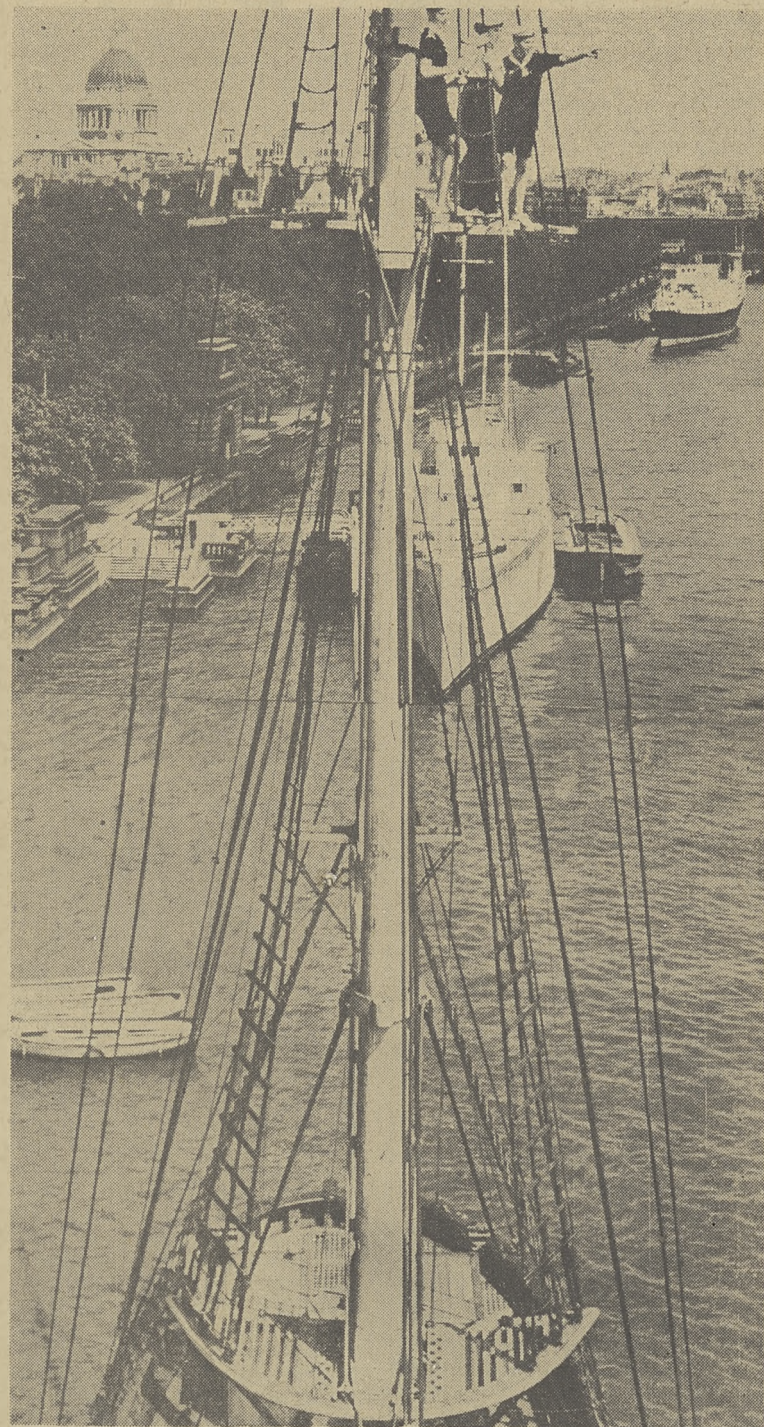
Jak wynika z opublikowanego w zeszłym tygodniu komunikatu admiralicji, brytyjska flota królewska ma ograniczyć swój skład do małych okrętów i zmniejszyć liczbę pancerników.

Celem sprostania wymaganiom chwili obecnej flota królewska winna posiadać jak najwięcej małych jednostek. Dlatego też przeprowadza się obecnie przegląd wszystkich rodzajów okrętów będących w użyciu. Głównym celem przeglądu jest zwiększenie liczby małych jednostek, takich jak konrtorpedowce i poławiacze min.

Wobec tego, że na całym świecie w służbie czynnej znajduje się mało okrętów o większej wyporności, admiralicja postanowiła zmniejszyć liczbę brytyjskich pancerników znajdujących się na morzu. Nie oznacza to jednak, że zostaną one zniszczone.

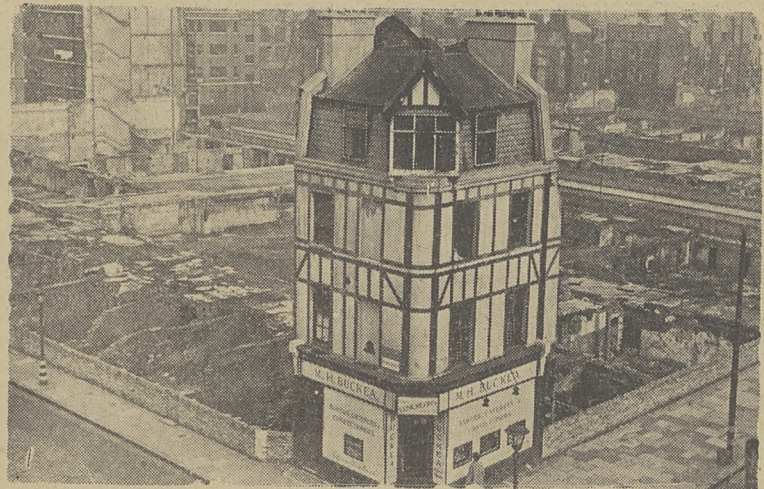
Postanowienie to nie wywołało zdziwienia w marynarce. Potrzeby floty w czasie pokoju, szczególnie w obecnych warunkach, wyrażają się bardziej w ilości statków, aniżeli w posiadaniu wielkich jednostek. To pociąga za sobą zmniejszenie ilości pancerników.

## Skauci morscy



Skauci morscy oglądają Londyn z okrętu szkolnego „Discovery”, zakotwiczonego na Tamizie. Z lewej strony widać katedrę św. Pawła

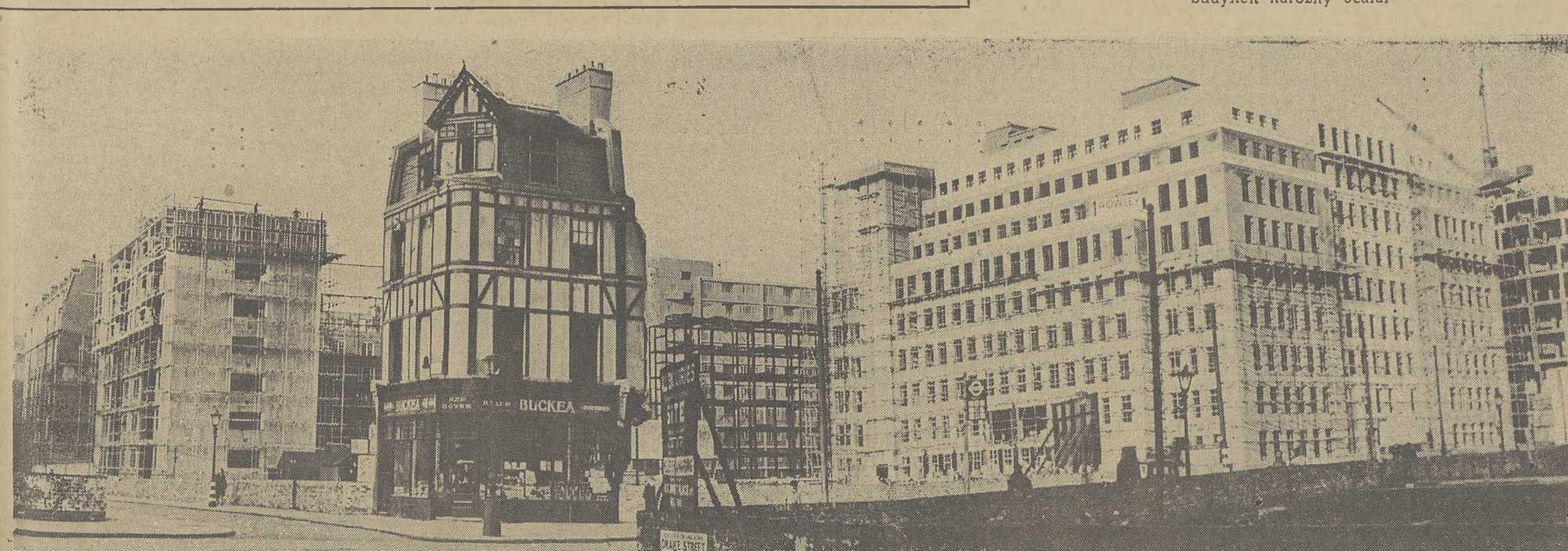
## Postępy w odbudowie



Przed 4 laty. Tak wyglądało w lutym 1945 r. skrzyżowanie ulic Boswell St. i Theobalds Road w Holborn (w centrum Londynu), który to teren ucierpiał dotkliwie od ciężkich nalotów bombowych. Tylko budynek narożny ocalał

## Zniżka cen metali

Ceny miedzi, ołowiu i cynku w Zjednoczonym Królestwie zostały obniżone w celu zrównania ich z obecnymi cenami w Stanach Zjednoczonych. Podał to do wiadomości minister dostaw, Strauss, na konferencji prasowej w zeszłym tygodniu. Konferencję tę poprzedziło odpowiednie oświadczenie ministra w Izbie Gmin, w którym stwierdził on, że nie może zgodzić się na otwarcie rynku londyńskiego dla zakupu tych trzech metali. Zniżka cen wynosi na tonie miedzi — 13 funtów 10 szylingów, ołowiu — 6 funtów 10 szylingów, cynku — 20 funtów.



Obecnie. Te wspaniałe bloki mieszkaniowe, które szybko wyrastają na miejscu poprzedniego zniszczenia na skutek nalotów na Theobalds Road w Holborn, stanowią wyrazny kontrast z obrazem, jaki to miejsce przedstawiało trzy lata temu.



# BUDŻET BRYTYJSKI NA ROK 1949/50

Do jesieni 1947 r. opracowanie i przedłożenie planu gospodarczego oraz budżetu fiskalnego należało do dwu ministrów: do lorda prezydenta rady (później do ministra spraw gospodarczych) oraz do ministra skarbu (sir Stafford Crippsa), który z kolei przejął sam obie te funkcje. Sprawozdanie gospodarcze, które zawiera m. in. plany dotyczące produkcji i handlu w roku bieżącym, zostało tego roku opublikowane na jakieś trzy tygodnie przed tzw. „dniem budżetowym” (6 kwietnia). Posłowie do parlamentu, prasa i społeczeństwo mieli zatem czas rozważyć politykę i wypływające z niej wnioski, zanim zostały powzięte ostateczne decyzje. 6 kwietnia minister skarbu poza otwarciem w Izbie Gmin debaty nad sprawozdaniem gospodarczym uzupełnił plan zgłaszając swe projekty opodatkowania jako jedno z głównych wytycznych. Propozycje te zostały z kolei ogłoszone w do- rocznym sprawozdaniu finansowym.

Rządowy plan gospodarczy i komentarz ministra skarbu można zatem podzielić na trzy części: a) przegląd osiągnięć ubiegłego roku, b) plan produkcji, handlu i rozdziału zasobów na rok bieżący oraz c) projekty opodatkowania na rok bieżący.

W poniższym artykule omówimy z kolei pokrótce każdy z tych punktów.

## Rok 1948

Chociaż siła robocza wzrosła tylko o 2%, z 19,188.000 do 19,501.000 — produkcja zwiększyła się we wszystkich ważniejszych sektorach przemysłu krajowego, a ogólna produkcja przemysłowa przewyższyła o 12% poziom z 1947 r.

Dała się zauważyć zasadnicza zmiana w wydobyciu węgla i produkcji tekstyliów, pomimo że zamierzone normy nie zupełnie zostały osiągnięte. Poleszenie w produkcji węgla z 197 na 208 milionów ton sprawiło, że eksport węgla przekroczył planowaną cyfrę 16 milionów ton, trzykrotnie przewyższając normę z 1947 r. Produkcja rolnicza w każdej dziedzinie była wyższa niż w roku ubiegłym, a tylko jeśli chodzi o zboża chlebowe, nie osiągnięto wyznaczonych norm. Wybitnie wzrosła ilość pogłowia wszelkiego rodzaju bydła. Najważniejsza z wszystkich produkcji stali, która wzrosła z 12.724.000 ton w 1947 r. na 14.877.000 ton w 1948 r., przewyższyła normę o więcej niż 6%.

Dzięki tym postępom w produkcji eksport mógł również się zwiększyć i w 1948 r. wzrósł o 25% w stosunku do ubiegłego roku. W drugiej połowie 1948 r. potrafił on pokryć w 90% import w porównaniu do 70% w 1947 r. i nieco mniej niż 70% w 1938 r., kiedy to istniały znacznie większe dochody z inwestycji zamorskich, którymi można było uzupełniać braki. W rezultacie, chociaż objętość przywozu była o 4% większa niż w 1947 r., deficyt w brytyjskim bilansie płatniczym wynosił tylko 120 milionów funtów w porównaniu do 630 mil. funtów w 1947 r. mimo dalszego pogorszenia warunków handlowych.

Równocześnie w porównaniu z rokiem ubiegłym wysokość inwestycji oraz konsumpcji wzrosła. Sumy przeznaczane na kapitał zakładowy przekroczyły plan o 15%. Pomoc Marshalla umożliwiła rozwinięcie budownictwa na większą skalę, zarówno fabryk jak domów, podczas gdy znaczna zmiana w produkcji stali pozwoliła W. Brytanii na wyprodukowanie i zatrzymanie dla użytku krajowego większej ilości urządzeń, maszyn i pojazdów, niż to było przewidziane. Równocześnie zwiększyła się suma kapitałów obrotowych.

W jednym tylko punkcie programu istniały poważne niedociągnięcia: dostawa generatorów elektrycznych znalazła się znacznie poniżej normy.

Ogólna suma wydatków na cele konsumpcyjne, nie biorąc pod uwagę zmian cen, była w 1948 tylko nieznacznie wyższa niż w 1947, ale za to gatunek artykułów wybitnie się poprawił, dając konsumentom więcej tych towarów, których najbardziej potrzebowali. Zniesiono racjonowanie chleba, dżemu, wyrobów cukierniczych i odzieży. Przeciętny poziom spożycia artykułów żywnościowych, jeśli chodzi o mleko, ryby, ziemniaki, jarzyny i produkty zbożowe, jest obecnie wyższy od poziomu przedwojennego, ale niższy lub równy jemu, jeśli chodzi o inne artykuły żywnościowe. W porównaniu z okresem przedwojennym ilość białka roślinnego w codziennej racji żywnościowej wzrosła o 29%, ilość tłuszczu spadła o 16%, a spożycie białka zwierzęcego utrzymało się na tym samym poziomie. U grup wyżej uposażonych zaznaczył się zasadniczy spadek konsumpcji w sto-

sunku do stanu przedwojennego; w wypadku niektórych ważnych artykułów żywnościowych, szczególnie mleka, konsumpcja grup najmniej uposażonych wybitnie wzrosła. W 1948 r. z jednej strony płace, a prywatne zyski i renty brutto z drugiej, stanowiły tę samą część ogólnego dochodu narodowego co w r. 1938. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę — po potrąceniu podatku dochodowego — procent ogólnego dochodu narodowego, jaki stanowią płace (to znaczy zarobki pracowników fizycznych), to się okaże, że wzrósł on z 39% w 1938 r. na 48% w 1948 r., podczas gdy procent ogólnego dochodu narodowego, jaki stanowią zyski i renty — które obejmują zarobki właścicieli sklepów, wolnych zawodów i rolników — spadł z 34% na 28%.

## Plan na rok 1949

Przewidziana cyfra ludności pracującej przy końcu 1949 r. niewiele różni się od stanu z 1948 r. W wyniku nowego planu ubezpieczenia powszechnego wykazy ludności pracującej obejmą od tej pory szereg kategorii osób poprzednio nie ubezpieczonych, wynosząc w końcu 1948 r. — 2.858.000 ubezpieczonych. Opierając się na tym nowym systemie, przewiduje się, że ludność pracująca w końcu 1949 r. wyniesie 23.200.000 w porównaniu z 23.185.000 w końcu 1948 r. 760.000 ludzi będzie służyć w wojsku (o 50.000 mniej niż na początku roku).

Nadwyżka produkcji w 1949 r. zatem będzie zależała od większej wydajności przemysłowej, a minimalna zmiana 2,5% (wymagająca rozbudowy przemysłu wytwórczego o prawie 4%) jest przewidziana w planie rządowym. Ażeby dostarczyć w tym celu potrzebnych surowców, przewidziana cyfra importu surowców wykazuje wybitną zmianę w stosunku do 1948 r. (8,4% między drugą połową 1948 r. i pierwszą 1949 r.) i nieznaczny wzrost (4%) jeśli chodzi o import artykułów żywnościowych i paszy dla zwierząt. Te zmiany mają być częściowo skompensowane przez zmniejszony import ropy naftowej oraz innych towarów, ale 2,5% zmiany w ogólnej sumie przywozu będzie musiała być pokryta przez zwiększony eksport. Zamierza się zwiększyć wywóz o 10% w stosunku do 1948 r., co oznacza, że w stosunku do objętości eksportu z 1938 r. zmiana ta będzie wynosiła przeciętnie trochę więcej niż 50% rocznie.

Opierając się na tej zasadzie rząd

brytyjski planuje utrzymanie równowagi w płatnościach zamorskich na tym samym mniej więcej poziomie co przy końcu 1948 r. Ten bilans płatniczy ze światem obejmuje znaczny deficyt dolarowy — który, by zapobiec utracie złota i rezerw, zostanie pokryty z pomocy udzielonej na zasadzie europejskiego programu odbudowy — znaczną nadwyżkę przeznaczoną dla europejskich krajów w ramach Organizacji dla Europejskiej Współpracy Ekonomicznej w celu wykorzystania bogactw naturalnych w terytoriach zamorskich, oraz pewną spłatę długów na obszarze sterlingowym nagromadzonych w czasie wojny i po jej zakończeniu, a obecnie obróconych na eksploatację nowych zasobów surowców i artykułów żywnościowych.

Prócz zwiększenia eksportu i ustabilizowania międzynarodowych stosunków handlowych większa część produkcji planowanej na 1949 r. ma być zużyta na zaspokojenie w wyższej mierze potrzeb konsumpcyjnych ludności i powiększenie majątku narodowego. W 1949 r. będziemy świadkami dalszego rozwoju świadczeń społecznych, przyznanych przez państwo w dziedzinie oświaty, zdrowia i pewności zarobku. W 1949 r. dąży się do tego, ażeby codzienna przeciętna racja żywnościowa na głowę była niższa tylko o 10 kalorii od normy przedwojennej, wynoszącej 3.000 kalorii (kiedy rozdział żywności między klasy o różnych dochodach był o wiele bardziej nierówny, niż jest obecnie, jak to wykazuje ciągła konieczność racjonowania). Szczególnie zamierza się wybitnie zwiększyć dostawy tłuszczu (5%). Częściowy brak tłuszczów i mięsa — nie ma widoków na zwiększenie dostaw mięsa — jest największą bolączką w Zjednoczonym Królestwie jak i na całym świecie.

Jeżeli chodzi o plan inwestycji w przemyśle w r. 1949, to zaznaczyć się tu pewien postęp. Przemysł budowlany i techniczny rozporządza dostateczną ilością siły roboczej, a niektóre dodatkowe artykuły techniczne będą potrzebne dla zrealizowania planu eksportowego na rok 1949. Plany inwestycyjne na 1949 r. podkreślają konieczność dalszego rozwoju i modernizacji przemysłu, szczególnie w tych jego gałęziach, które zaoszczędzają dolary, oraz potrzebę prelimitowania dodatkowych sum na rozwój rolnictwa. Wysokość sum przeznaczonych na cele budowlane niewiele tylko różni się od sum z 1948 r. Nieznaczny spadek

obserwujemy, jeśli chodzi o fundusze na budowę nowych domów, ale będzie on prawie zupełnie wyrównany przez zwiększenie inwestycji na cele oświaty (budowa szkół), opieki społecznej (szpitale, ośrodki zdrowia) oraz wodociągów.

## Budżet fiskalny na 1949 r.

Budżet fiskalny przedłożony przez ministra skarbu służy czterem celom:

- a) sfinansowaniu zamierzeń społecznych i obronnych przewidzianych przez rząd;
- b) subwencjonowaniu samorządów przede wszystkim w dziedzinie oświaty i budownictwa mieszkaniowego;
- c) niwelowaniu różnic ekonomicznych w społeczeństwie;
- d) uzupełnianiu prywatnej inicjatywy w realizacji inwestycji podstawowych.

Znaczenie tych punktów można wyjaśnić pokrótce następująco:

- a) Świadczenia pełnione przez państwo i samorządy wynosiły 18% dochodu narodowego w 1948 r. Około 60% z tego pokrywał rząd, a resztę — samorządy.
- b) Pozostałe świadczenia były i są nadal pokrywane przez samorządy, ale te ostatnie są wspomaganie środkami pochodzącymi z budżetu rządowego i pełnione są pod kierunkiem i nadzorem władz centralnych, jeśli chodzi o przeważną ilość świadczeń, których one udzielają.
- c) Zwroty gotówkowe ze strony państwa przybierają cztery główne formy: 1) płacenie procentu od dawnych pożyczek (głównie z czasów wojny), włączonych w dług państwowy (538 milionów funtów w 1948 r.); 2) wypłata zasiłków rodzinnym, emerytów i innych zapomóg ubezpieczeniowych, dokonanych albo bezpośrednio, albo jako udział w krajowym funduszu ubezpieczeniowym, (który nie stanowi części skarbu państwa) (309 milionów funtów), 3) subsydia udzielane celem utrzymania poziomu cen płaconych przez konsumenta, specjalnie za artykuły żywnościowe (490 milionów), 4) wypłaty z funduszu oszczędnościowego, który pochodzi głównie z podatków nałożonych w czasie wojny i po jej zakończeniu, w tym odszkodowanie za zniszczenia wojenne (336 mil. funtów).
- d) Ponieważ w Zjednoczonym Królestwie 80% kapitału przemysłowego należy do osób prywatnych

odpowiedzialność za znalezienie funduszy potrzebnych do sfinansowania planów rozbudowy spoczywa przeważnie na prywatnych akcjonariuszach. Rząd wywierając wpływ na banki, kontroluje wysokość stopy procentowej, ale pożyczki rządowe są zazwyczaj rozpisywane w czasie wojny i stanowią część długu państwowego. W okresie pokojowym rząd nie zawsze rozpisuje pożyczkę nawet w wypadku, kiedy trzeba sfinansować nowe inwestycje w unarodowionych gałęziach przemysłu. (Finanse unarodowionych przedsiębiorstw są wyłączone ze skarbu państwa). — Ważnym jednakowym czynnikiem w rządowym planie gospodarczym jest troska o to, ażeby finansowanie programu inwestycyjnego nie wywołało wzrostu cen. W tym celu rząd w 1948 r. zapreliminował nadwyżkę dochodów nad rozchodami i w ten sam sposób postąpił w 1949 r.

Poza wykorzystaniem części tej nadwyżki z podatków na sfinansowanie inwestycji w przedsiębiorstwach unarodowionych rząd nie określa szczegółowo, na jaki cel są przeznaczone fundusze pochodzące z nadwyżki, ale zużywa je na spłatę długu państwowego. W ten sposób dawni posiadacze pożyczki państwowej mogą wymienić obligacje państwowe na akcje zakładów przemysłowych. Inwestycje są oczywiście kontrolowane. Dzieje się to częściowo przez poprzednie ustalenie, jakim rodzajem przedsiębiorstw przysługuje prawo emisji papierów wartościowych, a częściowo przez kontrolę nad materiałami budowlanymi i sprzętem technicznym. Celem tej nadwyżki budżetowej jest wyeliminowanie niezdrowej konkurencji w korzystaniu z tych samych zasobów krajowych.

Podatki w Zjednoczonym Królestwie dzielą się niemal w równą część na te, które są pobierane w ciągu procesu wymiany i sprzedaży towarów (podatki pośrednie) i te, które są potrącane z indywidualnych dochodów (podatki bezpośrednie), z nimi zostaną one wydane na zakupy. Przeważną część tych ostatnich stanowią podatki od wynagrodzeń i od zysków, ale obejmują one także progresywny podatek od kapitału. Zmiany podatkowe w latach 1948 i 1949 są nieznaczne. Tabela zamieszczona poniżej przedstawia budżet brytyjski na rok 1949 w porównaniu z budżetem roku ubiegłego. Brytyjski rok finansowy kończy się 31 marca.

# BUDŻET BRYTYJSKI

	(w milionach funtów)			(w milionach funtów)	
	1948/49	1949/50		1948/49	1949/50
<b>I. Dochody z gospodarki</b>					
a) Podatki od towarów i świadczeń:			<b>I. Wydatki na gospodarkę narodową</b>		
Żywność . . . . .	69	42	Bezpośrednie wydatki rządowe . . . . .	70	70
Napoje . . . . .	425	396	Pożyczki dla przedsiębiorstw państwowych na kapitał obrotowy etc. . . . .	117	72
Tytoń, zapalniczki . . . . .	611	338	Pożyczki dla samorządów na cele budowl. etc. . . . .	249	234
Podatek luksusowy (od droższych gatunków towarów) . . . . .	291	250	Kompensata zniszczeń wojennych . . . . .	130	184
Licencje samochodowe . . . . .	53	54	Fundusz amortyzacyjny i redukcja długu państwowego . . . . .	375	33
Inne . . . . .	229	228	Pożyczki dla sprzymierzeńców . . . . .	9	14
	<u>1.678</u>	<u>1.608</u>		<u>950</u>	<u>607</u>
b) Potrącenia z zysków:			<b>II. Świadczenia społeczne i kulturalne</b>		
Dochody z własności państwowej i handlu łącznie ze spłatą pożyczek . . . . .	105	101	Subsydia żywnościowe i inne . . . . .	530	515
Podatki od zysków prywatnych . . . . .	279	240	Powszechna służba zdrowia . . . . .	205	249
	<u>384</u>	<u>341</u>	Wypłata ubezpieczeń społecznych łącznie z zasiłkami rodzinnymi i emeryt. wdow. . . . .	205	32
<b>II. Inne podatki</b>			Subwencje na fundusz ubezpieczenia narodowego — na ubezpieczenia społeczne . . . . .	145	147
Podatki od dochodu . . . . .	1.465	1.595	Subwencje dla samorządów (łącznie z Półn. Irlandią) . . . . .	—	—
Podatki od majątku . . . . .	257	201	— na oświatę . . . . .	198	225
	<u>1.722</u>	<u>1.796</u>	— na budownictwo mieszkaniowe . . . . .	70	66
<b>III. Różne</b>			— na inne cele . . . . .	174	190
Sprzedaż demobilu . . . . .	199	44		<u>1.527</u>	<u>1.624</u>
Inne . . . . .	90	51	<b>III. Koszty minionych wojen</b>		
	<u>289</u>	<u>95</u>	Odsetki od długu państwowego . . . . .	497	495
<b>Ogólna suma dochodów</b>			Spłata długów zaciągniętych na ostatnią wojnę . . . . .	136	118
	<u>4.073</u>	<u>3.840</u>		<u>633</u>	<u>613</u>
<b>IV. Obrona</b>					
			Marynarka . . . . .	153	189
			Armia . . . . .	305	305
			Lotnictwo . . . . .	173	207
			Dostawy i administracja . . . . .	62	59
				<u>693</u>	<u>760</u>
<b>V. Różne</b>					
			Roboty publiczne, budynki, wydawnictwa i służba informacyjna . . . . .	76	79
			Różne świadczenia i ogólna administracja . . . . .	194	157
				<u>270</u>	<u>236</u>
			<b>Ogólna suma wydatków</b> . . . . .	<u>4.073</u>	<u>3.840</u>



PROF. H. HARTRIDGE

## BADANIA NAD ZMYŚŁEM WZROKU

Ostatnio zastosowano kilka nowych metod badań zdolności widzenia, które dostarczyły wielu cennych wyników. Należą do nich metoda mikroelektrodowa, rentgenologiczna oraz kierunkowej czułości siatkówki.

Metoda mikroelektrodowa opiera się na fakcie, że w chwili przekazywania impulsu przez jakikolwiek nerw zwierzęcia lub człowieka, transmisji tej towarzyszy nagła zmiana potencjału elektrycznego. W zasadzie jest ona tak mała, że nie da się zmierzyć normalnym galvanometrem, jednak dzisiaj dzięki zastosowaniu wzmacniaczy lampowych, pomiar tych drobnych odchył w potencjale elektrycznym jest bardzo łatwy do przeprowadzenia. Metody tej używa się do obserwacji na ludziach i zwierzętach. Naukowcy Granit w Szwecji i Hartline w Ameryce zarejestrowali istnienie potencjałów elektrycznych, powstających w nerwe optycznym wskutek padania światła na siatkówkę. Metoda Granita polega na usunięciu górnej warstwy oka na zupełnie znieczulonym zwierzęciu i umieszczeniu maleńkiego platynowego druczka elektrodowego w tkankach nerwu optycznego, biegnących w poprzek wewnętrznej powierzchni gałki ocznej. Rzuca się odpowiednio promienie świetlne na siatkówkę i notuje się zmiany powstające w potencjale elektrycznym. Używając jednobarwnego światła, dochodzi się do przekonania, że system chwytlikowy siatkówki należy do kilku grup, a więc do większej ilości, aniżeli przypuszczano według teorii o trzech kolorach, głoszonej przez Tomasza Younga. Te chwytliki siatkówki ocznej, służące do odbierania barw, Granit zwie modulatorami. Poza tym znajduje on receptory, które są czułe na niemal wszystkie barwy widma. Przypuszcza on, że są one chwytlikami natężenia i nazywa je dominatorami.

Metoda rentgenologiczna, stosowana obecnie przez Sorsbyego i O'Connora w Wielkiej Brytanii oraz Goldmanna i Hagena w Szwajcarii, umożliwia 2 rodzaje pomiarów na żywym oku ludzkim bez potrzeby przeprowadzenia jakiegokolwiek operacji. Obydwie metody opierają się na fakcie, że w chwili padania promieni Roentgena na siatkówkę oka, doszerega się jasniejszą świetlną, której odcień i umiejscowienie zależy od rodzaju promieni Roentgena i ich pozycji na siatkówce. Puszczając na oko wiązki tych promieni o kształcie pasemka naprzód z góry, a później z dołu, następnie kolejno z jednej i drugiej strony, dokonuje się pomiarów gałki ocznej w jej naturalnym stanie. Przeprowadzono również pomiary długości gałki ocznej w głębi oka, przy czym obaj uczeni posługiwali się tą samą metodą. Nieco odmienna metoda polega na użyciu dwóch wiązek promieni X o kształcie pasm nieco oddalonych od siebie. W chwili muśnięcia siatkówki przez te promienie pacjent dostrzega dwie jasne plamy niejako zawieszane w przestrzeni przed nim. Dokonując pomiaru odległości dzielącej te plamy w znanym oddaleniu od oka, otrzymuje się z łatwością długość ogniskową oka. Metoda rentgenologiczna umożliwia otrzymywanie szybkich i łatwych pomiarów, do niedawna trudnych lub w ogóle niemożliwych do przeprowadzenia.

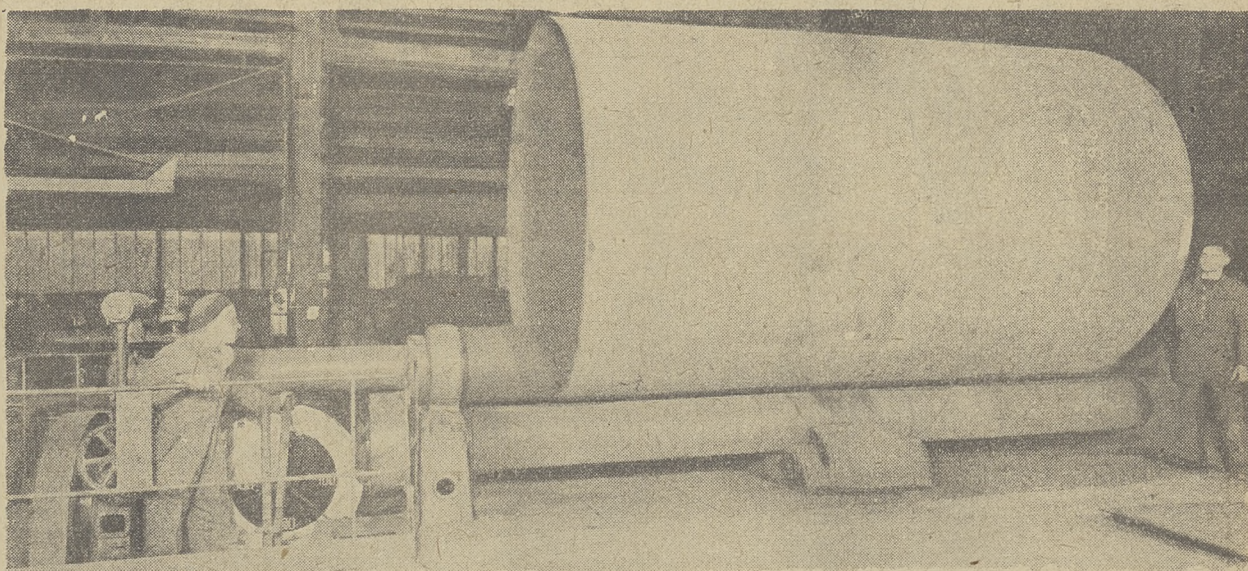
Sprawdzano czułość siatkówki przy zastosowaniu metody kierunkowej Sidlesa i Crawforda jest: bardzo proste. Wąski snop światła rzucony na źrenicę zmienia się w jasności i kolorze zależnie od miejsca źrenicy. Z dwu promieni o tej samej jasności i kolorze promień środkowy wydaje się badalnemu 3—4 razy jaśniejszy od peryferycznego. Podobnie przedstawia się sprawa z promieniami kolorowymi; człowiek dostrzega odmienny kolor zależnie od tego, czy został on rzucony na środek, czy też na brzeg źrenicy. Te ciekawe różnice nie są wynikiem systemu soczewkowego oka, lecz są właściwością siatkówki, dlatego też zwą się kierunkową czułością siatkówki.

Na razie nie znamy dokładnych przyczyn tych wyników badań i wyjaśnienia ich oczekuje się z dużym zainteresowaniem.

Od niedawna przeprowadza się w Wielkiej Brytanii badania nad pobudzeniem oka ludzkiego za pomocą drobnych próbnych dawek kolorowego światła; przy użyciu tych drobnych dawek zauważa się duże zmiany, jakie zachodzą w dostrzeganiu kolorów. I tak kolor żółty robi wrażenie białego, żółto-zielony staje się niebiesko-zielonym, niebieski staje się ciemnoszarym lub czarnym, purpurowy staje się czerwono-brązowym itd. Natomiast kolory niebiesko-zielony, pomarańczowy, czerwony i biały nie zmieniają się i tym się tłumaczy przyczyna używania kolorów czerwonego, niebiesko-zielonego a nieraz pomarańczowego do celów sygnalizacyjnych. Jakiego rodzaju są te zjawiska, będące wynikiem zmiany kolorów i czy są one pożyteczne, czy też szkodliwe? Według Hartridge'a są one nader korzystne w życiu codziennym, gdyż posiadają cenną zaletę eliminowania i zasięgu widzenia kolorowych obwódek żółtych i niebieskich promieni, przedostających się na obraz siatkówkowy za pośrednictwem soczewkowego systemu oka, a to na skutek jego niedokładności powodowanej aberacją chromatyczną. Przez wiele lat toczyła się polemika na temat eliminacji tych kolorowych obwódek przez system oczny. Obecnie znana nam jest jasna i dokładna odpowiedź: obwódki tych kolorowych promieni są tak drobne w rozmiarze, że żółte zmieniają się na białe, a niebieskie na ciemnoszare lub czarne.

Dyskusja toczy się nadal nad ustaleniem dokładnej analizy sposobu, w jaki dokonuje się ta ważna zmiana barw. Teoria Hartridge'a głosi, że przyczyną tej zmiany należy szukać w prawie nerwowym, zwanym „reakcją antychromatyczną”.

W końcu chcielibyśmy omówić pokrótce zasady teorii wielobarwności, która w wyniku badań nad wzrokiem zdobywa sobie coraz szersze grono zwolenników. Stosowanie mikroelektrodowej metody na znieczulonych zwierzętach, jak również ustalenie dwóch typów receptorów, a więc modulatorów i dominatorów, omówiono już poprzednio. Następnym tego odkrycia było stworzenie teorii o istnieniu dominatorów o szerokim zasięgu reakcji widmowej i modulatorów o ograniczonej reakcji widmowej siatkówki. W wyniku tych badań, podczas których użyto aparatu zwanego „mikrostymulatorem”, stwierdzono, że w oku ludzkim istnieje 7 różnych rodzajów modulatorów. Według teorii Younga o trójbarwności istnieją 3 różne punkty utrwalające, a więc jeden dla promieni czerwonych i pomarańczowych, drugi dla promieni zielonych, a trzeci dla promieni niebieskich i fioletowych. Obecnie odkryto dalsze punkty utrwalające, umożliwiające odbiór promieni pomarańczowych, żółtych, niebiesko-zielonych oraz indygo. Rozróżnianie kolorów przez oko ludzkie oraz wyniki otrzymane z badań nad mieszaniami barw widma jest dalszym dowodem istnienia większej ilości aniżeli tylko 3 receptorów. Wobec tego teoria widma, składającego się z 7 kolorów odpowiada z fizjologicznego punktu widzenia barzkiej rzeczywistości, aniżeli zasada o trzech kolorach i ich połączeniach. Wszelkie dane zmierzają ku temu, że główną rolę odgrywają istniejące w ognisku widzenia trzy zasadnicze receptory, czułe na odbiór barwy pomarańczowej, zielonej i niebiesko-fioletowej; w pomoc przychodzą im chwytliki czerwonych, żółtych, niebiesko-zielonych i niebieskich promieni. Wobec tego dociekania nad zdolnością dostrzegania kolorów można porównać z badaniami nad dietą tyka z okresu poprzedzającego odkrycie witamin. W owym czasie znano jedynie trzy rodzaje substancji odżywczych, a więc proteiny, tłuszcze i węglowodany. Lecz wkrótce odkryto, że istnieje jeszcze wiele więcej dodatkowych substancji odżywczych, niezbędnych dla zdrowia. Tak samo przedstawia się teoria zdolności dostrzegania kolorów, która się opiera zasadniczo na trójbarwności, lecz ulega ciąglemu udoskonalaniu przez uzupełnienia.



Walec zaginarki do gięcia płyt stalowych. Za jego pomocą nadawać można kształt cylindryczny płytom stalowym o szerokości do 14.065 metrów, a grubości do 2.5 cm. Na zdjęciu cylinder stalowy o średnicy 2.1 m.

## ODLEWNIA W WIDNES

Pod koniec XVIII stulecia przemysł brytyjski osiągnął pełny rozkwit. Nauki abstrakcyjne zerwały pęta akademickiego odosobnienia, by zająć się metodami pracy w rzemiośle i handlu. Piętno nowej epoki dało się zauważyć szczególnie wyraźnie w okręgu Widnes — St. Helens w Lancashire, który to okręg słynął już przedtem ze swych wyrobów i z wielkiej ilości zdolnych rzemieślników i pomyslowych mechaników.

Początki odlewni w Widnes to właściwie biografia jednego człowieka — Tomasza Robinsona, który urodził się w St. Helens 8 maja 1814 roku. Był synem robotnika. Wcześniej osierocony, został zaadoptowany przez swego wujka, Jana Cooka, kupca z miasteczka. Po krótkim pobycie w miejscowej szkole Robinsona posłano do Northwich, gdzie pracować miał u aptekarza. Nudna mechaniczna praca wcale go nie pociągała; chciał bardziej praktycznego zajęcia, by móc wykorzystać swe pomysły do wyrobu pożytecznych rzeczy. Sąsiednia kuźnia pociągała go nieodparcie i częściej zobaczyć go było można przy kowadle, niż przy ważeniu proszków u aptekarza.

Naturalną więc rzeczy kolejną zajęcie w aptece szybko dobiegło końca; Robinson został terminatorem kowalskim w kuźni Wheelocka koło

Crewe. Złożyło się to dla niego bardzo szczęśliwie, gdyż znalazł teraz zajęcie, które mu naprawdę odpowiadało. Z biegiem czasu, opuściwszy kuźnię Wheelocka, pracował coraz to gdzie indziej, aż w końcu już jako czeladnik kowalski, otrzymał pracę w Liverpool. Miał wtedy lat 26. Liverpool był oddalony o 16 km od domu Robinsona w St. Helens. Tak więc musiał on przebywać pieszo tę przestrzeń po dwa razy dziennie sześć razy w tygodniu. Kowale mieli dużo zajęcia i byli dobrze płatni — Robinson zarabiał 6 funtów tygodniowo.

Dla człowieka tego typu, naturalną była chęć usamodzielnienia się i po niedługim czasie młody kowal złożył własne przedsiębiorstwo do spółki z wujem, Janem Cookiem. Firma „Robinson & Cook, zakłady mechaniczne i odlewnia żelaza” rozpoczął swą działalność w małym warsztacie w St. Helens w maju 1841 r. Skromny, niewielki zakładzik rozwijał się doskonale. — Robinson wykonywał czynności techniczne, Cook zaś był „cichym wspólnikiem” finansującym większość potrzeb firmy. Prace kowalskie stanowiły gros zajęć Robinsona, który okazał się wkrótce zdolnym wynalazcą maszyn i aparatów. Po raz pierwszy zastosował on maszynę do szlifowania, obmyślił nowe metody formowania i odlewania w

żelazie i glinie oraz zaprojektował instrumenty do procesów chemicznych. Wiele z tych wynalazków znalazło ogólne zastosowanie, a niektóre po wprowadzeniu nieznacznych ulepszeń są wciąż jeszcze w codziennym użytku.

W czasie pierwszej wojny światowej firma Robinson wyprodukowała wielką ilość maszyn do fabrykacji wybuchowych materiałów detonujących i precyzyjnego sprzętu do lekarstw i chemikaliów.

W r. 1936 spółka została wykupiona przez firmę Thos. W. Ward Ltd. z Sheffieldu i zorganizowano ją jako osobne przedsiębiorstwo pod nazwą spółka Odlewniczo-Mechaniczna Widnes z o. o.

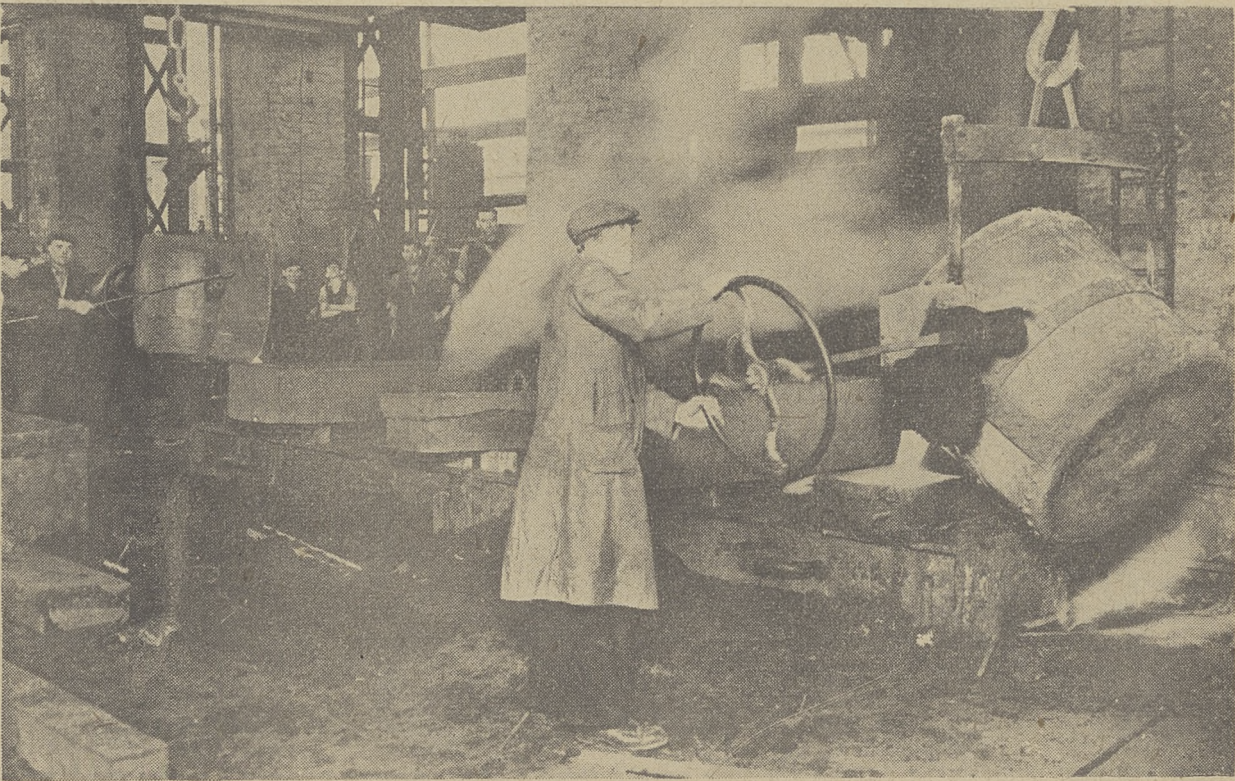
II wojna światowa przyniosła znowu pilne zapotrzebowanie na sprzęt chemiczny wszelkiego rodzaju i dało to Odlewni Widnes sposobność do nowych doświadczeń i rozwinięcia pełnej produktywności. Oddział konstrukcji produkował wszelki możliwy sprzęt, w tym części mostów pontonowych, prefabrykowane części statków, przenośne dźwigi dla saperów i admiralicii oraz przyrządy ustawiczne do dział okrętowych.

Ci sami zreczni robotnicy wyrabiają teraz niezliczoną ilość konstrukcji ze stali zlewnej i nierdzewnej.

(„Meccano Magazine”)



Precyzyjność odlewu zależy od zręczności modelarza. Zdjęcie przedstawia jednego z najstarszych modelarzy w Widnes. Pracuje on w odlewni od 35 lat



Wlewanie metalu do formy. Fabryka produkuje odlewy ważące do 25 ton



# KRÓLEWSKIE

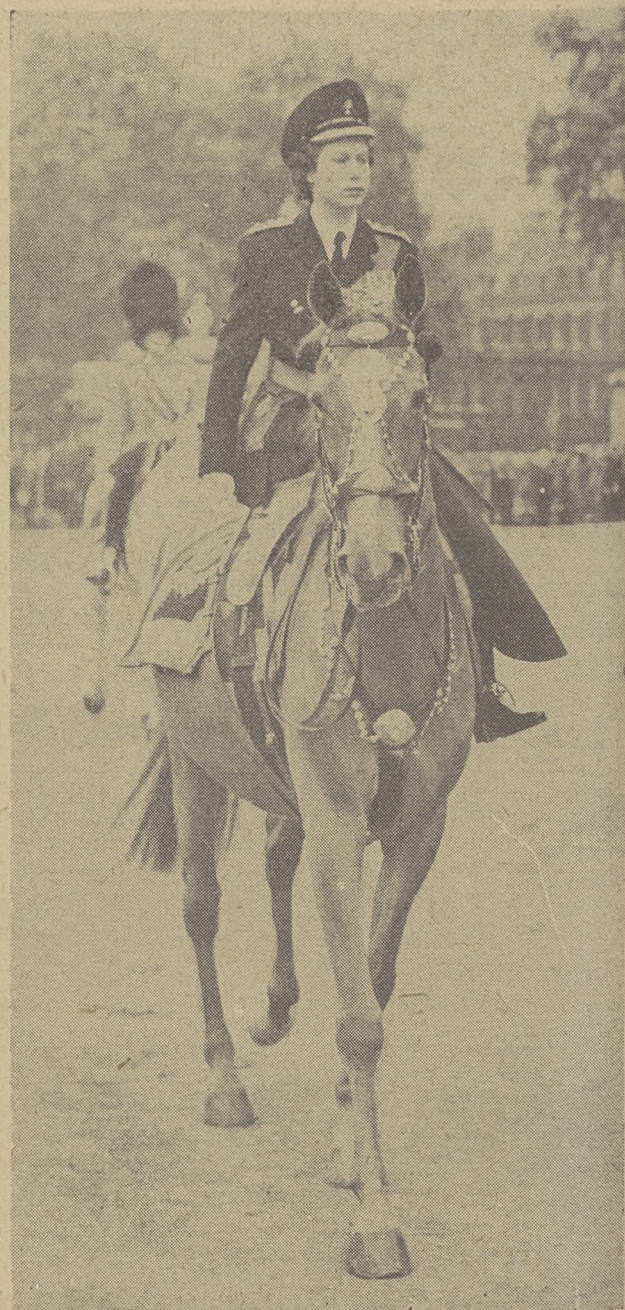


**D**NIA 9 czerwca król Jerzy VI był obecny na uroczystej paradzie wojskowej urządzonej dla uczczenia dnia jego oficjalnych urodzin (które każdy król angielski obchodzi tego dnia bez względu na rzeczywistą datę urodzenia). W otwartym powozie udał się on z pałacu Buckingham na paradę gwardii, która odbyła się

w centrum Londynu. Po raz pierwszy od roku 1939 gwardia biorąca udział w uroczystości była w pełnym umundurowaniu. Księżna Elżbieta i książę Gloucester przybyli konno. Uroczystość zwana jest „Trooping of the Colour”, gdyż polega na tym, że oddział gwardii królewskiej defiluje przed podium, na którym król przyjmuje defiladę, niesie przed sobą sztandar ofiarowany pułkowi przez panującego. Co roku w dniu oficjalnych urodzin króla inny pułk otrzymuje zaszczytny tytuł gwardii królewskiej; w tym roku przyszła kolej na gwardzistów walijskich. Rzesze londyńczyków gromadzą się zawsze przed pałacem Buckingham, by przyglądać się tym tradycyjnym uroczystościom, słynnym z imponujących defilad gwardzistów.



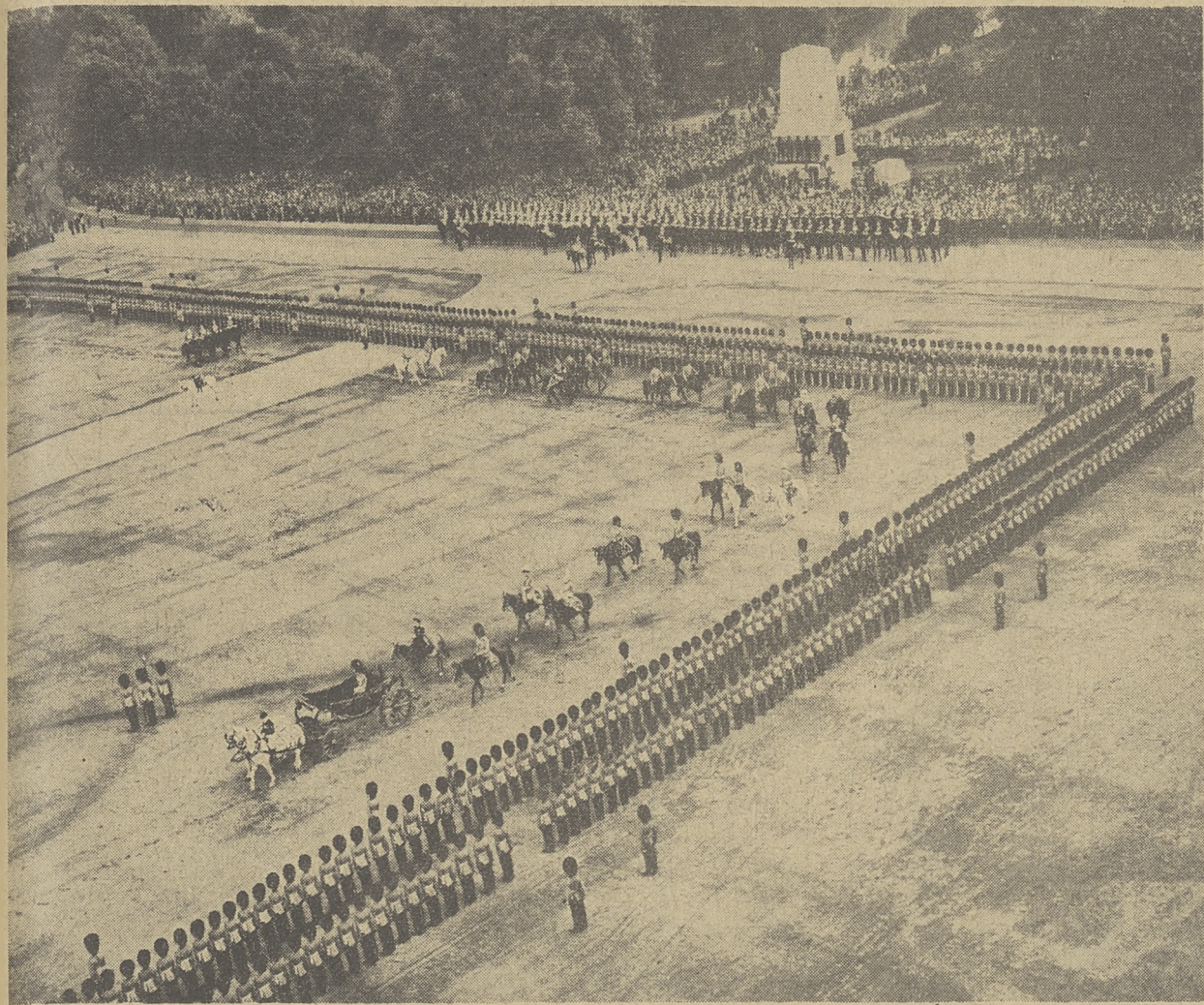
Orszak królewski w drodze na defiladę. Na czele orszaku jedzie król (w otwartym powozie) z prawej strony księżna Elżbieta, z lewej brat króla, książę Gloucester



Księżna Elżbieta



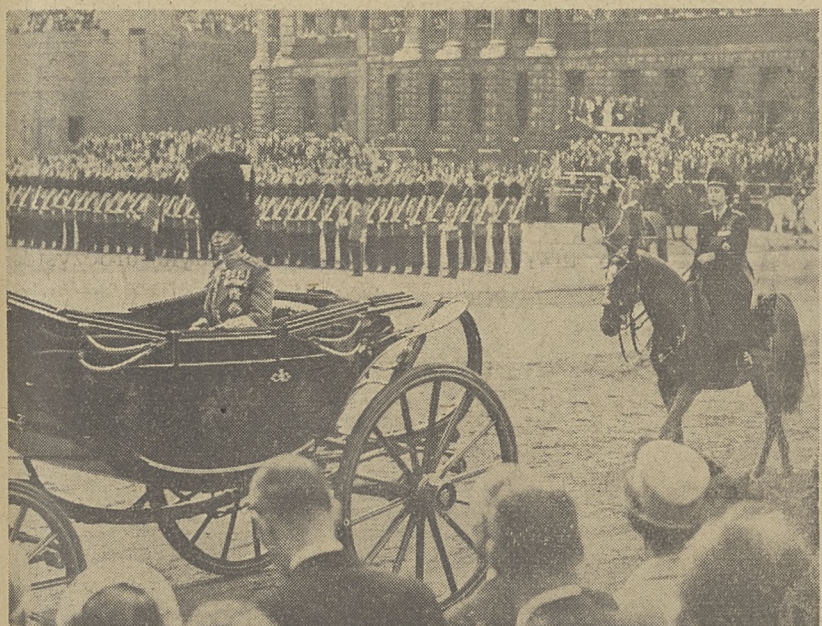
# URODZINY



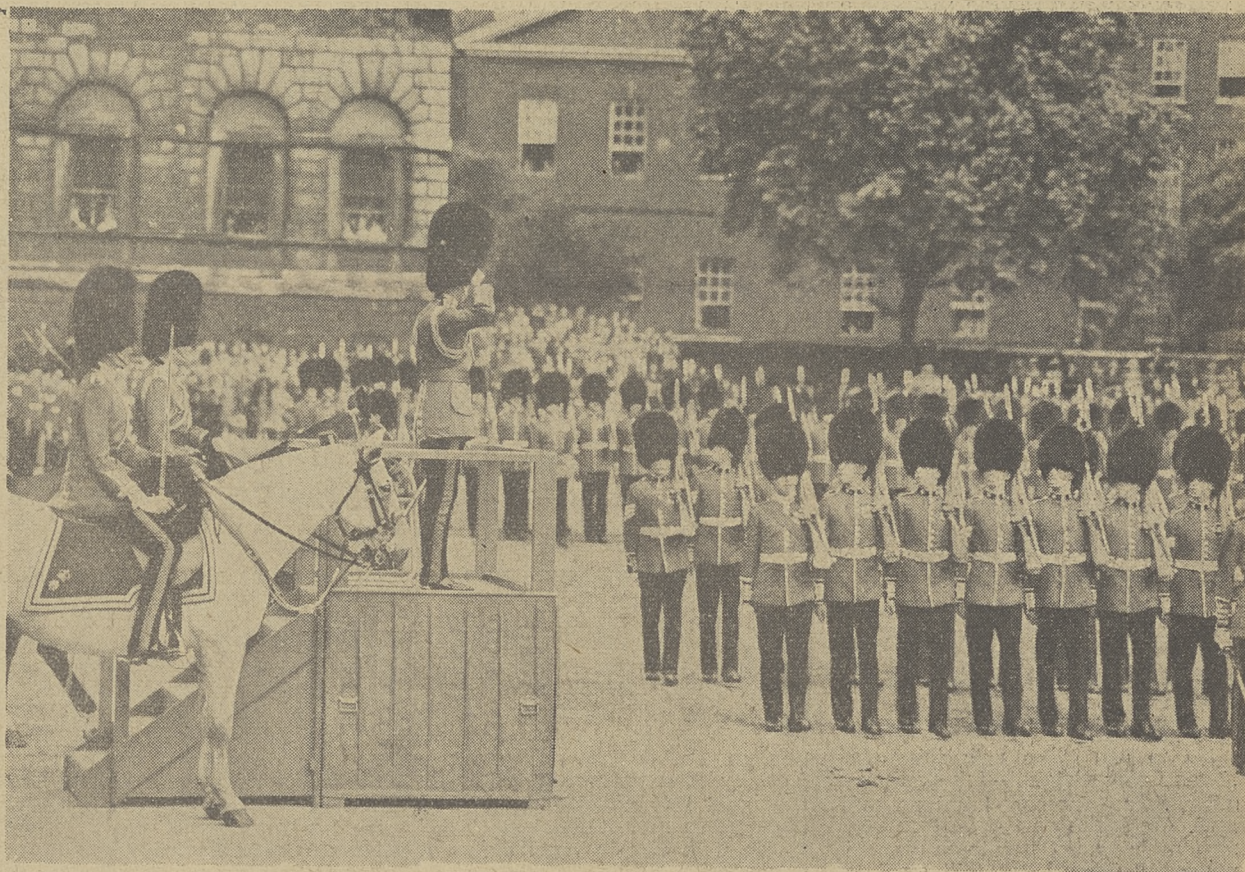
Ogólny widok wojska podczas przeglądu



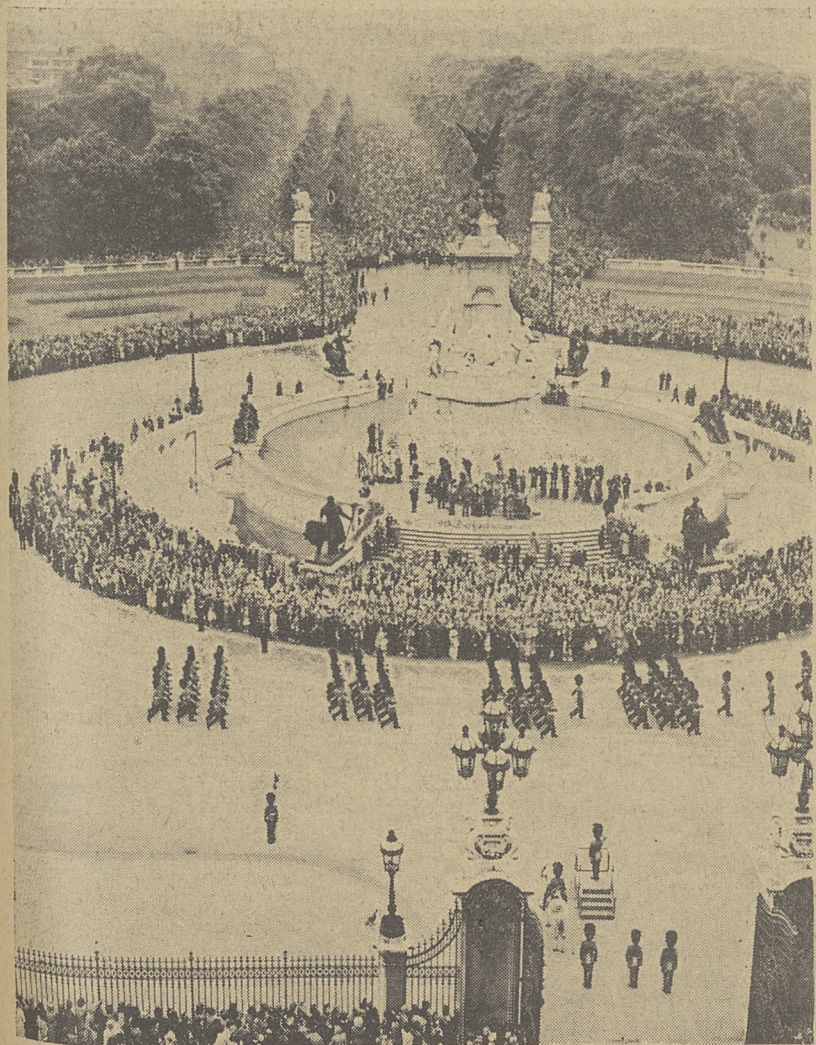
Zdjęcie króla podczas defilady



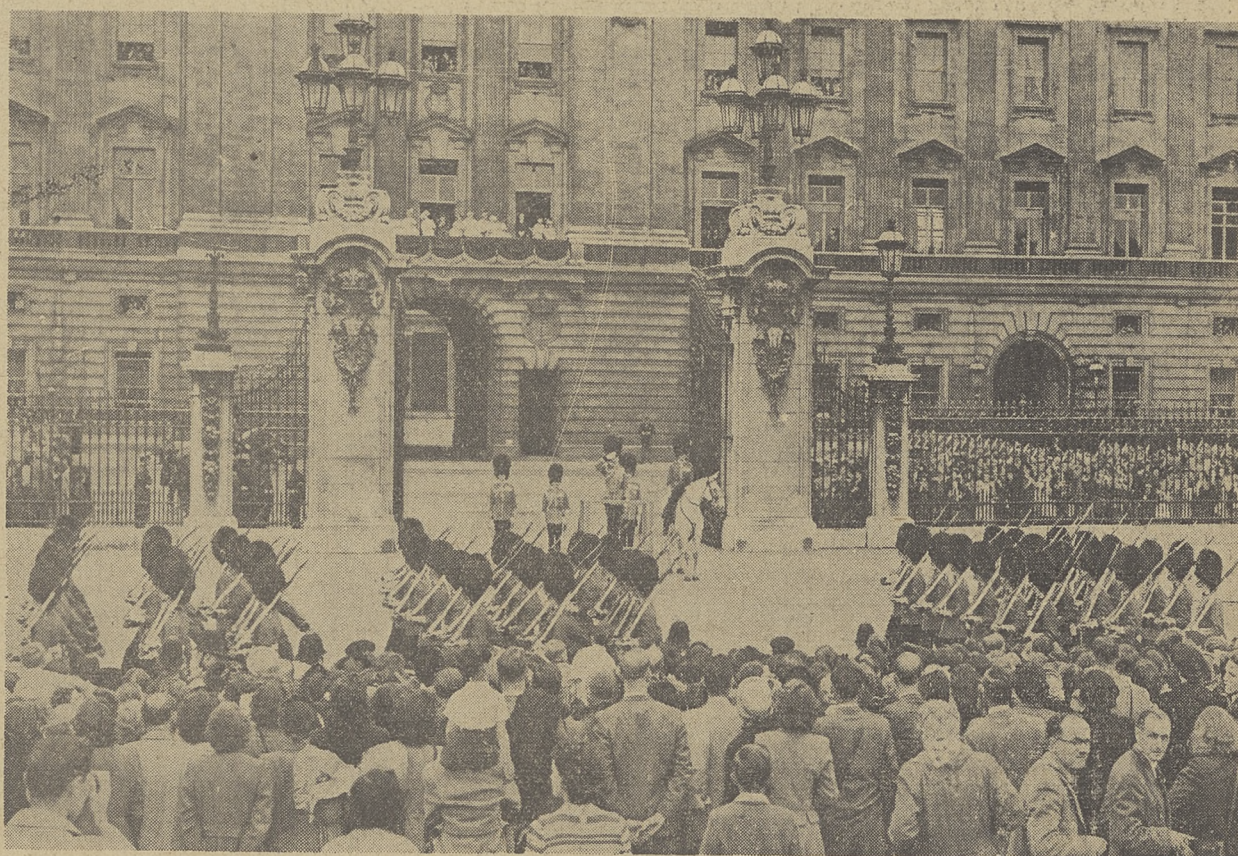
Po przybyciu na miejsce król odbywa przegląd wyprężonej na baczność gwardii. Królowi towarzyszy konno księżna Elżbieta



Król stojąc na podium odbiera defiladę



Gwardziści maszerują przed pałacem Buckingham



Końcowy etap defilady



**P**IEKNY pogrzeb był, ja to mówię, a co ja się pogrzebów już napatrzyłam, to nikt nie wie. I bogate takie widziałam i skromne, i takie, co to każdy płacze ze spadkobiercami, a bywało, że nawet ziemią porządnie nie zasypali, a już wszystko sobie szło.

Ale ten to był pogrzeb jak się należy elegancki, i trochę też oryginalny — nie można powiedzieć. Nie taki na jedno kopyto. Naturalnie nie byłam tak blisko, żeby z detalami zobaczyć i nie dosłyszałam, co mówili proboszcz. Spóźniłam się, bo byłam tydzień u szwagierki, co się u niej właśnie piątą urodziło, no to już nic nie wiedziałam, co się tu tymczasem działo. Bo tak to już by się nie zdarzyło, żebym nie wiedziała, kto umarł. Aż mi wstyd było, jak się musiałam spytać pana Giddlinga, co to cmentarz pilnuje: „nie wie pan, kogo to chowają?” Ale on powiedział tylko „Brackenbury” i wyleciał bramą. W zwykły dzień to on zawsze stanie, żeby sobie ze mną pogadać, ale akurat miał wolne, to się spieszył do takiego swego przyjaciela, co wypycha zwierzęta. Powiada, że o taka miła odmiana — wypychanie po grzebaniu.

Więc goście pogrzebowi zaraz sobie poszli, jak to oni, ale myślę, że tak naprawdę — to ze strachu. Bo to od takiego otwartego grobu, to zawsze się człowiekowi coś przypomnia. Ze się świątwno nagadało sąsiadce, albo jakiś rachunek, co się udaje, że się gdzieś zaprzepścił, żeby nie płacić.

Więc jak sobie poszli, to podeszłam bliżej popatrzeć na kwiaty. Ale jakie kwiaty! Coś pięknego. Jeszcze ładniejsze niż na ślubie burmistrzówny, bo to i więcej i tak wymyślnie powypłatanie w różne krzyże i poduszki i w Bóg wie co. Była tam koło grobu pani Jarvis i właśnie wyciągała różę z jakiegoś wienca, żeby ją sobie przypiąć do płaszcza, więc doszłam do niej.

„Czerwona róża namiętności”, powiedziała. „Ale, ale to mi właśnie przypominało. Wściekła jestem. Ci z zakładu pogrzebowego przysłali o jedną taksówkę za mało i muszę tu czekać aż odwożą jakichś tam krewnych i wrócą tu po mnie”. Ta pani Jarvis była z Brackenburys za gospodniwie coś półsłodna roku.

„Na krewnych czekać!” powiedziałam jej. „Po tym wszystkim, co się pani dla nich naharowała!”

„No właśnie”, ona na to. „Z krewnymi to zawsze tak. Kto pierwszy, to nie zawsze lepszy, moja pani. Usiadźże pani ze mną tu na ławce. Jak śmierć w domu, to mnie zawsze czegoś pucinie noga”.

Siadłyśmy sobie, ona rozsznurowała but.

„No, niechże mi teraz pani powie wszystko od początku”, prosiłam ją. „Tydzień mnie nie było, to tak wielki czas. Jestem jak obca we własnym mieście”.

„Nie wiedzieć gdzie zacząć” ona na to.

„Ano od tego, że już pani pewno dawno czuła, że coś będzie!”

„A żebyś pani wiedziała. Jakem pierwszy raz ten wróg przeszła, to przypatrzyłam się na nią i od razu sobie pomyślała: ta niedługo pociągnie”.

„Delikatna taka była, co?” pytam.

Na to ona tylko usta ściągnęła. „Można powiedzieć” — tak się wyraziła. „Niewydarzona jakaś na mój gust. Ale jakim on był dobrym mężem, moja pani! Czego to on dla niej nie robił! Kiedyś był taki czas, że pełno gości spraszało do domu. Same takie młode. Panny to miały włosy jak te georginie, a obcasy śpiczaste jak dzwonnice. One były z teatru, co w nim pan coś robił. I co myślisz pani, że się chociaż postarała jakąś grzeczność im pokazać? Akurat! Szła do swego pokoju i mówiła, że ją głowa boli. Hałas trochę bywało, co prawda to prawda, no i

PHYLLIS HASTINGS

# PIĘKNY POGRZEB

szkło nieraz rano znalazłam potłuczone, albo i dziury powypalane w dywanie, czasem jakiś stół oknem wyrzucili, ale nie narzekałam, nie mogę powiedzieć. Pan czasem to mi nawet i pięć funtów dał i przeproszał pięknie, że tak było wesoło. Hojny był. Takiego hojnego ze świecą szukać.

Potem znowu przestał gości zapraszać, tylko sam co noc gdzieś wychodził — niby żeby hałas jej nie

się zatrząsła cała i dopiero: „Ja nie chcę umierać! Ja nie chcę być pochowana w zimnej ziemi! Ja chcę się zamienić w ptaka i odlecieć”.

Taka była cała postrzelona, ale on miał do niej świętą cierpliwość.

„Jakie są twoje ulubione kwiaty?” spytał kiedyś. Na to ona powiedziała, że róże. I że czerwone. To on zaraz sobie zapisał w takiej książeczce, co miał w kieszeni.

Pani bardzo lubiła muzykę. Taką,

ładnie to mówić takie rzeczy! Przecież ten biedny mąż chciał jej tylko ulżyć.

Nawet napisał już wierszyk na jej pogrzeb. Sliczny, że no!

„Konstancjo, byłaś wierna mi, Obym był zawsze wierny ci”.

Ale ja myślę, że on to nie tak na serio pisał. Mężczyzna nie powinien żyć sam i tylko opłakiwać to, co się nie odstanie. Jak tam było, to było, ale sama pani widzi, jaki on dla niej



szkodził. I co myśli pani, wdzięczna była? Ani, ani!

On to ją dobrze znał. Ot, kiedyś mi sam powiedział: „Pani Jarvis, wygląda, że owdowię w kwiecie wieku. Opłaci się pani dobrze chodzić koło mnie”. „Niech już o to pana głowa nie boli”. Tak mu powiedziałam. „Już ja tam patrzę, z czego żyję”. A on na to: „A jakże, patrzy pani i to na obie strony”. I mrugnął na mnie i śmiał się. Takie go się figle czasem trzymały. Jak dzieciaka.

Raz powiada do niej „Gdzie chciałabyś być pochowana, kochanie?” No i niech pani sama powie, czy to można jaki wyrzut zrobić o takie grzeczne, delikatne pytanie? A ona jak ta osa do niego „Nie mów mi o tym!” powiada. Więc wzruszył ramionami. „Moja droga, bądź rozsądna! Przecież nie ukrywałem ci, co lekarze powiedzieli ostatni raz”. A ona aż

co to nie ma ani melodii ani słów, tylko tak godzinami rzepoli i rzepoli — pani już wie — więc raz grała sobie taką płytę na gramofonie —

jakoś śmiesznie się nazywała ta płyta, o jakiejś umarłej księżniczce, czy jak, i powiada: „Kamień grobowy by zapłakał od takiej muzyki”. To pan zaraz łap za notes — „Każe to zagrać na twoim pogrzebie” — tak powiedział. Na to się całkiem wściekla i z krzykiem na niego: „Musisz tak smakowicie planować mój pogrzeb? Załujesz mi tej odrobiny życia, co mi została?” Ale on ani mrugnął. Świętą cierpliwość miał do niej ten człowiek. Przypatrzył się tylko na nią takimi poważnymi oczami i powiada: „Konstancjo”, powiada, „czemużbym nie miał planować twego pogrzebu? A ty czy nie planowałaś swego wesela?”

„Tak — pożał się Boże!” ona na to. No i jak się to pani podoba?

był. Ze też to niektóre kobiety złapią sobie takiego porządnego mężczyznę, choć wcale go nie warte, a inne za to...”

Pani Jarvis aż przestała mówić i patrzyła przed siebie, ale ja wiedziałam, że myśli o tym, jak sama wpadła ze swoim małżeństwem, więc nic wcale nie mówiłam, no i ona jakoś z powrotem zaczęła o tych Brackenburys.

„Pan aż tutaj się przyfatygował i sam kupił miejsce na grób, i to śliczne miejsce wybrał. Ja myślę, że to chyba jedno z najdroższych na całym cmentarzu. Popatrz pani tylko, sam radca Lumsden leży w sąsiedztwie, a na lewo rodzina Phrippów. Ci Phrippowie to bardzo porządna rodzina, same doktory, tylko jeden nie, bo go powiesili, że pokrajał nauczycielkę i schował w kufrze. No ale jego tu nie ma, to nie psuje powietrza, rozumie pani. To bardzo przy-

jemnie, jak człowieka pochowają w takim porządnym towarzystwie. Już tam pan Brackenbury nie żałował pieniędzy. Przyniósł kwit do domu pokazać żonie.

„No i co cna” ja się zapytałam. „Ot, śmiała się jak jaka hiseryczka, a potem wzięła i podarła ten kwit. Wtedy to był jedyny raz, co go widziałam, że był na nią zły. „Co ty sobie myślisz — tak do niej krzyczał. Co zrobię, to ci się nie podobaba. Na co ja wyrzucam takie pieniądze, żebyś miała wszystko pierwszą klasę”. A ona nic tylko mu piecy pokazała i patrzy w okno. Zawsze tak w to okno patrzyła”.

„Nie chodziła nigdy się przejść?” „Nie. On bał się, że dostanie ataku sercowego. Ze to niby bezpiecznie dla niej w domu. No więc podeszła do tego okna i tak powiedziała: „Będę długo żyła. Wiem, że będę. Czuję to”.

On westchnął i objął ją, ale go odepchnęła. Taka jakaś była dziwaczna. „Konstancjo” powiedział jej „Chciałbym też tak myśleć. Ale ty się oszukiujesz. Nie jesteś już taka silna jak dawniej”.

No i miał rację, bo niedługo potem musiała iść do łóżka. Ależ on był dla niej dobry! Nawet pielęgniarki nie dał wziąć, bo wiedział, że jej nerwy nie zniosłyby obcej osoby. Sam ją pielęgnował. Ja tylko jedzę. Nie przygotowywałam zawsze na ławce, on sam wszystko jej nosił. Dbał o nią, że i królowa nie miałaby lepiej, ale jakoś się jej nie poprawiało.

Pan sam poszedł i zamówił trumnę i kazał przysłać do domu. Sliczna była trumna, mówiła pani. Taka ładna i błyszcząca, wszystkie słoje w drzewie było znać i tyle srebra na niej, że nikt by nie uwierzył. A w środku to była wybita jedwabiem purpurowym. Jakbym tak nie wiedziała na co to, to bym sama zakończyła się w tej trumnie.

W tym samym czasie pan dał zrobić klepsydrę, miały szeroką obwódkę czarną i jej nazwisko już było wydrukowane, tylko zostało miejsce na datę, kiedy umrze”.

„Lubił być na wszystko przygotowany” powiedziałam. „No i kiedy umarła?”

Pani Jarvis popatrzyła na mnie jakoś dziwnie, ale opowiadała dalej. „Dwudziestego siódmego rano byłam w kuchni przy zmywaniu. Kean był odkręcony, to nie słyszałam dobrze, ale coś jakby wałnęła na górę i zaraz ona wpadła”.

Myślałam, że musiała się pomylić, więc zapytałam „Ona?” Ale pani Jarvis powiedziała, że ona. „Oczy jej latały i mówiła tak jakoś gorączkowo. „Trzeba być na wszystko przygotowanym, co?” tak mówiła i śmiała się. „Trzeba mieć wszystko gotowe, potem nie ma kłopotu. A zawsze można zrobić małe zmiany, jak co wypadnie”.

Popatrzyłam się na nią surowo. „Czy pan Brackenbury wie, że pani wstała? „Ach wie”, ona na to. „Musiał się dowiedzieć, choćby nie chciał, proszę patrzeć!”

Więc poszłam i zobaczyłam go, jak leżał pod schodami — martwy już był, jak kamień, spadł z piętra i skreślił kark. Pan sędzia nawet potem myślał, że go może kto pchnął. No ale kto miał go pchnąć, pytam panią? Ona była przecież za słaba”.

Aż mi dech zaparło. „Więc to nie jej był pogrzeb” pytam.

Pani Jarvis otarła sobie oczy chusteczką. „Miał być jej, moja pani. Wszystko akurat, jak sobie pan uplanował. Wszystkie użyła — trumnę i klepsydrę z małą zmianą, i nawet ta muzyka była, co miała być, i kwiaty, i grób ten sam. To jest już gruboskórność, uważam”.

„A ona, jak się ma teraz?”

„Ot bryka po świecie jak jaka młoda koza, niewdzięcznica jedna!” Tu pani Jarvis westchnęła gorzko. „Jedzie na lato nad morze”.

## Nowiny WYDAWNICTWA

### Medycyna

Henry Tidy and Rendle Short — „The Medical Annual, 1949 („Rocznik lekarski”). Wyd. Whight.

67 numer rocznika zawiera szereg artykułów pióra wybitnych badaczy na temat postępu w medycynie i chirurgii.

J. B. McDougall — „Tuberculosis — A Global Study in Social Pathology (Gruźlica — studium z patologii społecznej z punktu widzenia ogólnego światowego). Wyd. Livingstone.

Zbiór danych dotyczących zarazek, choroby i śmierci oraz analiza czynników przyczyniających się do zezelenia się gruczoły wśród społeczeństw świata. Autor jest lekarzem Światowej Organizacji Zdrowia.

### Socjologia i historia

M. Compton and E. H. Bott — „British Industry (Przemysł w Wielkiej Brytanii). Wyd. Lindsay Drummond. Cena 15 szyl.

Pierwsze wydanie ukazało się w roku 1940. Obecne wydanie jest poprawione, treść znacznie szerzej ujęta i zaktualizowana. Książka porusza wszelkie zmiany i nowe prądy pracujące w przemysle angielskim, uwzględniając przebudowę i przekształcenie przemysłu w okresie drugiej wojny światowej.

### Beletrystyka

Michael Gilbert — „The Doors Open („Drzwi się otwierają”). Wyd. Hodder i Stoughton. Cena 8 szyl. 6 p.

Historia detektywistyczna rozgrywa się w City londyńskiej.

Wyd. Odhams. — „The Pick of Today's Short Stories „Wybór współczesnych nowel”. Cena 8 szyl. 6 p.

Antologia 24 niewydanych lub ostatnio wydanych nowel współczesnych pisarzy brytyjskich, obejmujących ta-

kie nazwiska jak: Evelyn Waugh, Graham Greene, Elizabeth Bowen, H. E. Bates, Joyce Cary, William Plomer, A. E. Coppard, Gerald Kersh, Eric Linklater. Wybrał oraz opatrzył wstępem i uwagami poeta i powieściopisarz John Pudney.

### Podróże

Stephen Bone — „The Landscapes of Britain („Krajobrazy W. Brytanii”). Ilustr. Wyd. Black. Cena 21 szyl. 6 p.

Ilustracje pokazują urozmaicony krajobraz W. Brytanii, zaś tekst wyjaśnia, w jaki sposób cechy fizyczne wpływają na życie w polu, na wsi i w mieście. Książka zawiera 24 kolorowe odbitki obrazów samego autora i 10 rysunków.

Gordon Cooper — „Isles of Romance and Mystery” („Romantyczne i tajemnicze wyspy”). Wyd. Lutterworth Press. Cena 12/6.

Autor jest entuzjastą wysp. Dla podróżników i odkrywców, którzy je zwiedzają, onaz dla pisarzy, którzy je

stwarzają w wyobraźni, są one pełne romantycznego uroku. W okresie międzywojennym autor zwiedził wiele wysp od arktycznego Szpicbergu do Południowej Georgii na Pacyfiku, od Haiti w Indiach Zachodnich do Bali w Indiach Wschodnich. Na treść książki składają się opisy z pobytu na tych wyspach. Każda wyspa ma coś interesującego, czy to przemysł, czy przeszłość, czy tradycję żeglarską, czy wreszcie piękno lub tajemniczość.

Captain Slocum — „Sailing Alone Around the World (Samotnie na żaglowcu dokoła świata). Cena 8/6. Wyd. Hart-Davis.

### Różne

J. K. D. Hutchinson and G. G. Porch — „The Model Ship Builder” („Modelarstwo okrętowe”). Z ilustr. Wyd. Bell. Cena 10/6.

Dwóch oficerów marynarki wojennej opisuje sposób budowy modeli kontrotropodowca ścigacza i statku towarowego, podając przy tym wiele cennych informacji.

F. J. Camm — „The Model Aeroplane Handbook („Podręcznik modelarstwa lotniczego”). Z ilustracjami. Wyd. Newnes. Cena 12/6.

Książka zawiera opisy modeli samolotów wszystkich typów.

John Grierson — „Air Whaler” („Powietrzny statek wielorybniczy”). Z ilustracjami. Wyd. Sampson Low. Cena 15.

John Grierson i jego załoga dowiedli, że wieloryby są nie tylko dostrzegalne z pokładu samolotu, ale i że wszystkie ich ruchy pod wodą mogą być z łatwością śledzone. Książka ta jest zbiorem obserwacji dotyczących połowów wielorybów.

W. C. Haycraft, F. R. S. A. — „Motor Cycle Overhaul” („Konserwacja motocykli”) 60 ilustracji. 3 wydanie. Wyd. Pitman. Cena 3/6.

\*

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich. Przeliczenie księgarskie wynosi 70 zł za 1 szyl.





**H. A., Lublin.** Proszę o podanie mi wydawnictwa książki „Tahiti” (Tahiti Landfall).

Postaramy się podać w najbliższym czasie.

**L. M., Gliwice.** Zwracam się z następującymi zapytaniami?

1) Czy w razie ewentualnego dojścia do władzy konserwatystów w przyszłym roku, w dalszym ciągu będzie wydawany „Głos Anglii” lub też jakiś inny tygodnik?

2) Czy można nabyć katalog Brytyjskich Targów Przemysłowych?

3) Czy „Głos Anglii” nie mógłby utworzyć działu kolportażu książek i czasopism angielskich?

1) Nie możemy przyjąć odpowiedzi na przysłą politykę rządu, jakiegokolwiek odcienia by on nie był. O ile nam jednak wiadomo, partia konserwatywna nie sprzeciwia się kontynuowaniu działalności Brytyjskiego Ośrodka Informacyjnego za granicą, czego dowodem może być chociażby to, że w okresie wojennym rząd koalicyjny pod kierownictwem konserwatysty Winstona Churchilla zainicjował w Moskwie — do dziś dnia istniejące — wydawnictwo pod tytułem „Britanski Sojuznik”.

2) Katalog posłałismy.

3) Nie możemy się zająć kolportażem książek i czasopism. W myśl obowiązującego porozumienia książki i czasopisma należy zamawiać w większych księgarniach polskich, które skierowują zamówienia do Działu Książek przy Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie.

**Robotnik, Poznań.** Proszę mi podać parę szczegółów dotyczących V-2, zwłaszcza ich największego nasilenia oraz ilości. Poza tym proszę o obszerny opis wraz z ilustracjami maszyn biorących udział w Brytyjskich Wyścigach Lotniczych.

Ogółem padło na terenie Londynu i hrabst południowych 1.050 bomb V-2. Pierwsza padła w Chiswick na zachód od Londynu w dniu 8. 9. 44, a ostatnia w Opington (hrabstwo Kentu) w dniu 27. 3. 45. Wiele z nich eksplodowało w niższych warstwach atmosfery po locie na wysokości 110 km ponad ziemią. Bomby V-2 zabiły 2.754 ludzi, a ciężko raniły 6.523. Na każdą bombę o długości ca 12 m i wadze 10 ton przypadło 2,7 zabitych oraz 6 rannych. Największe nasilenie wynosiło 17 bomb rakietowych w ciągu jednego dnia. W odróżnieniu od V-1 bomba rakieta nie dawała żadnego sygnału a groźącym niebezpieczeństwem, gdyż szybkość jej była większa od dźwięku. Londyńczycy słyszeli na przykład eksplozję, a później dopiero długie dudnienie, które było opóźnioną falą dźwiękową, powstającą w czasie opadania rakiety.

Ze względu na brak miejsca nie możemy spełnić Pańskiej drugiej prośby.

**M. T. Gdańsk-Wrzeszcz.** Czy możliwe jest sprowadzenie z Anglii książki pt. „Jane” Florence Barclay.

Nie zajmujemy się kolportażem książek. Prosimy zamówić w większej księgarni polskiej.

**Roland z Przemyśla.** Proszę o podanie ilustrowanych czasopism z dziedziny lotnictwa i filmu.

„Flight” Dorset House, Stamford St., London S. E. 1. oraz „Picturegoer” Odhams Press Ltd., 6 Catherine St. London W. C. 2.

RZUT  
OKA

# NA BYRONA

HAROLD NICOLSON

**M**OJA prywatna biblioteka, skompletowana w ciągu ubiegłych 30 lat, zawiera książki z różnych dziedzin, od powieści kryminalnych do antropologii i od książek orodniczych do poezji.

Jednakże gdy wodzę wzrokiem po półkach, dochodzę do wniosku, że zebrałem największą kolekcję o Byronie.

Przed wieloma laty kupiłem na wyprzedaży oryginalne wydanie biografii Byrona napisanej przez Moore'a, z uwagami na marginesie dopisanymi ręką serdecznego przyjaciela poety, Johna Cama Hobhouse'a. Uwagi te są bardzo ciekawe. Udało mi się również zdobyć cały zbiór „Byronianów” oprawny w skórę cielęcą, wydany przez Johna Murraya, zawierający zarówno rzadkie broszury i klasyczne dzieła o Byronie pióra jego współczesnych. Prócz tego posiadam książki o Byronie pisane przez autorów od Beecher Stowe do Astarte, i dalej przez pannę Mayne, Drinkwatera, André Maurois i P. Quennelle'a.

Pojawienie się „Listów i dzienników” („Letters and Journals”) Byrona, wydanych przez Johna Murraya pod redakcją lorda Ernle'a wywołało pewnego rodzaju „drugą gorączkę byroniczną”. Pisarze wiktoriańscy i ich następcy uważali Byrona za romantyka, którego wpływ z nastaniem XX wieku znacznie osłabł. „Zamknięcie Byrona, a otwórcie Goethego” — wołał Carlyle, i chociaż mało osób „otwarło Goethego”, wiele „zamknęło Byrona”.

Wydanie „Listów i dzienników” przekonało ludzi, że Byron był czymś więcej aniżeli autorem „Korsarza” czy nawet „Childe Harolda”, że był on człowiekiem kapryśnym, błyskotliwym i pełnym żywotności.

Czytając jego listy i dzienniki, czytając następnie uwagi jego współczesnych o jego trybie życia, wyglądzie i sposobie wyrażania się, dochodzi się do wniosku, że była to wybitna postać, dziwnie harmonizująca z temperamentem epoki powiktoriańskiej.

Dla młodych ludzi mojego pokolenia i następnej generacji Byron jest najbliższym i najprzyjemniejszym towarzyszem. Poznaliśmy wszystkie jego sprawy miłosne, zrozumielśmy podniecenie pierwszej gorączki byronicznej w r. 1812, i pojęliśmy, jak zadreślały i przyciągały tego młodego człowieka wszystkie te egzaltowane i uwielbiające go kobiety.

Daje się on poznać wszechstronnie jak mało kto z dorównujących mu wielkością ludzi. Wiemy wszystko o jego stanie majątkowym, o jego przyzwyczajeniach, wiemy nawet, jakiego proszku do zębów używał; znamy wszystkie jego psy i służących; nie jest nam obcy jego kamerdyner Fletcher, i możemy sobie nawet wyobrazić, jak wyglądała jego posługaczka, pani Mules.

Toteż nie widzimy w Byronie wyidealizowanego i pięknego bohatera romantyzmu, lecz postać na wskroś ludzką i realistyczną, człowieka, którego niepokojono zbytym po-

dziwianiem go, który patrzył z uśmiechem może trochę sceptycznym na swoją sławę. Jest on dla nas człowiekiem bardzo inteligentnym, leniwym i niecierpliwym, zadziwiająco żywiliwym jak i okrutnym, a przede wszystkim mimo przypisywanego mu pozostawa najszerszym człowiekiem na świecie.

Wielbiąc Byrona jako człowieka zapomnieliśmy zupełnie o Byronie-poecie z wyjątkiem tego, którego znamy z błyskotliwych strof „Don Juana”. Ostatnio dopiero zdaliśmy sobie sprawę z tego, że Byron był również wielkim poetą.

Są ludzie, którzy uważają jego twórczość poetycką za sztuczną i bezwartościową, która przypadkiem tylko odpowiadała ówczesnemu smakowi; inni twierdzą, że jego natchnienie było właściwie płytkie, gramatyka — wadliwa, prozodia — nieprawidłowa, styl — niedbały, liryzm — nieszczerzy i że zawdzięcza on swą popularność jedynie temu, iż był bardzo przystojnym młodym lordem, posiadającym dar pisania.

Lord John Manners (który dożył sędziwego wieku) opisuje bankiet w r. 1824 w zamku Belvoir, podczas którego nadeszła wiadomość o śmierci Byrona. Lord John był wówczas małym chłopcem, lecz pozwolono mu być obecnym na początku bankietu. List doreczono jego ojcu, księciu Rutlandu, który zastukał w stół, podniósł się i powiedział: „Panowie, mam dla was złą wiadomość. Lord Byron zmarł w Grecji na malarię.” Wśród biesiadników zapadła cisza, a po chwili zaczęli jeden za drugim recytować z pamięci ustępy z poematów Byrona.

Opowiadanie to stało się dla mnie jednym z najmielszych. Było ono dowodem tego, jak wielką sławą i popularnością cieszył się Byron.

Około r. 1820 „gorączka byroniczna” przedostała się na kontynent i zawiadnęła pokoleniami warstw wykształconych za granicą.

Nie tylko tacy pisarze jak Walter Scott, Samuel Rogers, Shelley i nawet Keats, byli zdania, że Byron jest bezsprzecznie największym poetą angielskim. Współcześni mu Lamartine i Puszkina, a później Alfred de Muset uważali, że jest on jednym z największych poetów wszystkich czasów. Taine pisał: „Nigdy jeszcze mal du siècle nie znalazł sobie znakomitszej ofiary.” Goethe zaś powiedział: „Nie było dotąd tak wybitnego człowieka i prawdopodobnie nigdy już nie będzie.”

Czytając dziś takie poematy jak „Korsarz” czy „Naręczona z Abydos”, zdumieni jesteście, że ich pusta retoryczność mogła wywrzeć jakieś wrażenie na tak potężnym umyśle i wyrafinowanym smaku, jakie posiadał Goethe. Równocześnie nie możemy się jednak zgodzić na to, że wpływ, jaki wywarł Byron i podziw, jaki wzbudzał, zawdzięczał tylko przemijającej modzie.

Stendhal, który spędził z Byronem parę dni w Mediolanie, mówił o jego „apollinijskiej sile”. Co przez to rozumiał? Niezwykle uroda Byrona czyniła

go podobnym do alabastrowego posęgu greckiego boga, lecz w powiedzeniu Stendhala było coś więcej. Dla współczesnych Byron był nie tylko zwiastunem romantyzmu, ale i liberalizmu. Ludzie ci byli oczarowani prócz tego niezwykle sprzecznymi jego charakteru i poezji.

Arystokrata ten był wrogiem tradycji, a sprzyjał postępowi. Był to piękny hedonista sztychający z obludy, rozpuścił nie pozbawiony poczucia etycznego, kulawy Apollo, patrycjusz, któremu nie obca była wulgarność, cynik, który umiał tkliwie pisać, wreszcie romantyk, który potrafił sztychować z romantyzmu stworzyć „Don Juana” w duchu skrajnego i szyderczego realizmu.

Byron lubił przerysowywać swą własną sylwetkę i uchodził za tajemniczego samotnika. Igrając z ogniem (a czynił to przez całe życie), igrał z diabłem; zmysłowa rozkosz była dla niego niebezpieczną igraszką losu, zbrodnia zaś była dlań jednym z najciekawszych problemów ludzkich. Doszedłem do przekonania, że nie był on do gruntu złym człowiekiem, za jakiego pragnął, by go uważano. W ten sposób dodawał jedynie swym poematom czegoś z uroku zakazanego owocu.

Całe to pozowanie na uosobienie zła nie ma nic wspólnego z prawdziwym Byronem, który na ogół był słabym, dobrodusznym, folgującym sobie, lubiącym przyjemności i bardzo leniwym człowiekiem; jak kameleon mógł on przywdziewać coraz to inną skórę, zależnie od tego, z kim się stykał i jakie chciał na kim wywrzeć wrażenie.

I tak dla lorda Hollanda, męża stanu, wiga, był on młodym arystokratą o liberalnych przekonaniach; dla Waltera Scotta kaleką, dla Shelleya — posepnym hrabią Maddala, dla lady Blessington był znudzonym światowcem; dla swej żony — złośliwym maniakiem; dla księżnej Guiccioli zaś wstrętniejszym i cnotliwym patriotą. Wszystkie te pozy, jakie przybierał, wydawały się w danej chwili zupełnie szczerze.

Czyż nie było u niego prawdziwej szczeroci? Owszem, była, i w tym leży tajemnica jego siły. Byron przejmował się głęboko, namietnie, gwałtownie, a zarazem serdecznie losem wszystkich nieszczęśliwych i uciskanych. Za nich oddał życie w Missolonghi i dla nich napisał te na wskroś prawdziwe strofy, mogące służyć za jego epitafium:

Przecieżem żył. Nie żyłem  
[nadaremno,  
Mózg może stracić moc i ogień  
[krew  
I może ból zwyciężyć w walce  
[ze mną,  
Lecz przetrwa w dnie zaklęty  
[we mnie zew  
Mękę i Czas i kres  
[śmiertelnych stref;  
Nieziemski głos, nieznany  
[im ni w śnie,  
Ton niemych lir — w pamięci  
[żywy śpiew  
Na skrucę dusz spłynie, aż  
[gdzieś na dnie  
Ich serc ze skał, spóźniona  
[Miłość drgnie,



## PAMIĄTKI PO ADMIRALE NELSONIE

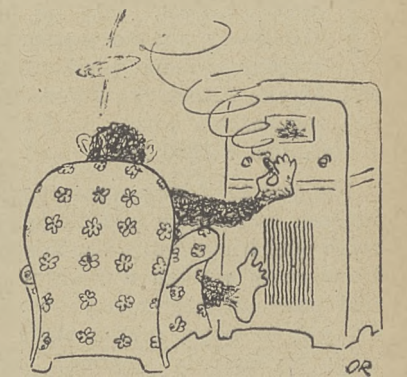
**W** Narodowym Muzeum Morskim w Greenwich wystawiono zbiór pamiątek rodzinnych największego admirała brytyjskiego, lorda Nelsona. Pamiątki te są doskonale zakonserwowane; znajdują się tam obrazy i przedmioty osobiste Nelsona, jak np. para pistoletów zachowanych w tak dobrym stanie, że można z nich strzelać nawet dziś, dalej pieczęć, której używał, zegarek, cukierniczka i sprzączka od jego buta. Najbardziej atrakcyjne są eksponaty z okrętu „Victoria”: krzesło, tapczan i lusterko do golenia z kabiny Nelsona. Zobaczyć tam można również poplamione krwią łóżko, na którym amputowano mu rękę na okręcie „Theseus” w Santa Cruz. Jednakże zbiór jego mundurów i odznaczeń jest czymś, co najbardziej go nam przypomina. Wśród nich widzimy płaszcz noszony przez admirała w czasie bitwy u ujścia Nilu, inny, który nosił w bitwie pod Trafalgarem, z widoczną dziurą od kuli, która przetrzebiła Nelsonowi lewe ramię, oraz płaszcz, który miał jakoby leżeć w pogotowiu do zmiany po bitwie pod Trafalgarem. Uważam, że słusznym jest, iż ten zbiór pamiątek po naszym największym admirale znalazł schronienie w muzeum położonym nad Tamizą, w okolicy związanej od wieków z wciąż rosnącą potęgą morską Wielkiej Brytanii.

Ciekawe, że Nelson mimo iż był tak wielkim marynarzem, cierpiał straszliwie na prozaiczną chorobę morską; w liście do lady Hamilton pisze on: „Cierpię tak okropnie na chorobę morską, że nie mogę podnieść głowy”.

## MAŁPA PODRÓŻUJE SAMOŁOTEM

**O**TO miła historyjka, która dowodzi, że obsługa brytyjskich linii lotniczych zapewnia należyta wygodę nie tylko ludziom, ale i małpim pasażerom.

Pewien orangutan odbywał podróż samolotem na linii Singapore—Nowy Jork via W. Brytania; gdy samolot przybył do Londynu, małpa czuła się niezbyt dobrze.



Umieszczono ją zatem w przechowalni dla zwierząt, aby mogła sobie wypocząć, oczekując na transatlantyczne połączenie. Tam przyszła ona zupełnie do siebie.

Gdy obsługa samolotu przybyła, aby ją zabrać, małpa leżała w fotelu, z kocem na plecach, śledząc z zainteresowaniem program telewizyjny.

## DZIENNIKARZ Z KRÓLEWSKIEGO RODU

**L**ORD Harewood, 26-letni siostrzeniec króla, jedenasty w rzędzie następców tronu, obrał sobie zawód dziennikarza, rozpoczynając jako krytyk operowy czasopisma „New Statesman”.

Pierwsza jego recenzja dotyczyła „Złota Renu” Wagnera, opery wystawionej w Covent Garden.

Entuzjazm lorda dla muzyki, a w szczególności dla opery, nie ma granic. Posiada on 6000 płyt gramofonowych i nigdy nie opuszcza żadnego ciekawego koncertu czy recitalu.

Jonathan Trafford



FRANK HOWES, krytyk muzyczny „Times'a”

# PETER WARLOCK (1894-1930)

„Warlock” jest słowem staroangielskim, którym oznaczano kogoś pomawianego o przymierze z diabłem. Był to pseudonim, jaki przybrał Philip Heseltine dla oznaczenia kompozytorskiej części swej skomplikowanej osobowości. Jej drugą częścią była łagodna dusza, która służyła sprawie popierania muzyki swego starszego kolegi, lutnisty Fredericka Deliusa. Jednakże Peter Warlock, przeobraziwszy się w wymyślnego kompozytora w zuchwalca piszącego płynnie, lecz często zjadliwie, zabił w końcu Philipa Heseltine'a i siebie popełniając samobójstwo. Diabeł zwyciężył. Nie zachodził tutaj wypadek rozdwojenia jaźni, jak u dra Jekylla i p. Hyde'a z powieści R. Louis Stevensona, lecz podwójnego rozdwojenia jaźni, gdzie według słów autora jego biografii „na wszystkich psychologicznych frontach rozegrał się śmiertelny konflikt”.

Mimo iż ten niezwykle człowiek zmarł tragicznie w wieku lat 36, wzbogacił on muzykę angielską pod wieloma względami. Młody kompozytor odplacił Deliusowi za przyjaźń obroną, która najpierw wyraziła się w sporządzeniu transkrypcji fortepianowych jego wówczas mało znanych utworów, a następnie w napisaniu pierwszej krytycznej biografii tego samotnego geniusza. Wrażliwy Philip Heseltine, który silniejszą częścią swej osobowości odpowiadał bardziej XVI aniżeli XX wiekowi, wy-

dał pieśni kompozytorów epoki elżbietańskiej i napisał cenną monografię o madrygalach skomponowanych przez angielskich lutnistów. Kompozytor Warlock, który początkowo łączył czuły liryzm z pełną wyrazu typowo angielską melodią, wzbogacił prawie 100 pieśniami tę wielką tradycję, zgodnie z którą przez przeszło cztery stulecia poezja angielska służyła muzyce. Napisał on również niewielką ilość utworów na zespoły instrumentalne, z których najdostępniejszą jest suita „Capriol” na instrumenty smyczkowe.

W pamięci potomności żyć on będzie jako pieśniarz, gdyż pieśni jego odpowiadają wszelkim wymaganiom śpiewaka: posiadają one partię wokálną, zgodną z zasadami melodyki i z akcentami tekstu, partię fortepianową, której chromatyka ożywia partię wokálną i jakiś żar, który stapia dwie gałęzie sztuki — poezję i muzykę — w jedną całość.

U Warlocka jako kompozytora wyraża się podwójna osobowość, gdyż niektóre jego pieśni można przypisać uczuciowemu Philipowi, inne zaś ekstrawertywnemu Peterowi. Peter Warlock napisał pieśni biesiadne, w formie ballad, których melodia oparta jest na męskich motywach ludowych. Do takich należy typowo męska pieśń „Captain Stratton's Fancy” do słów Johna Masefielda, obecnego poety laureata.

Słowa tej pieśni pochodzą z XVI w. Po materiał do swych pieśni Warlock sięgał często do poezji staroangielskiej. Najprostszą, najładniejszą i najbardziej znaną pieśnią tego rodzaju jest „Piggesnie” — również skandowana, śpiewana przy subtelnym akompaniamencie lutni.

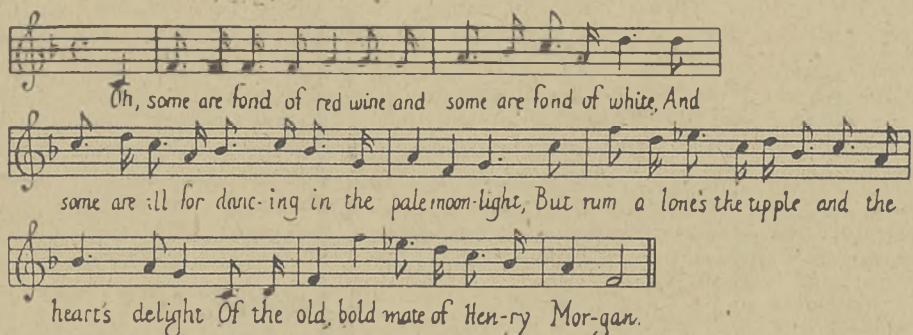
Uwagę Warlocka przyciągały nie tylko teksty z epoki Tudorów, wydał on również pieśni napisane przez takich poetów jak Campion, Dowland, Robert Jones, Philip Rosseter i innych tworzących na początku XVII wieku, w okresie, gdy komponowano wiele pieśni z akompaniamentem lutni, która zdobyła sobie w tym czasie wielką popularność.

Bardzo surowo przy tym pojmował swe zadanie: z oryginalnego tekstu nutowego na lutnię sporządzał on transkrypcje fortepianowe, gdyż po wyjściu tego instrumentu z użycia, jedynie fachowiec mógł ten tekst odczytać. Przy tym podkreślił on, że zbyt częste są jakiekolwiek poprawki. Nie spełnił on tutaj całkowicie swych obowiązków, gdyż ozdobniki napisane na lutnię nie będą dobrze brzmiały na fortepianie. Atakował on jednak z erudycyjnego punktu widzenia niektóre wydawnictwa, w których modernizujące poprawki były zbyt swobodne.

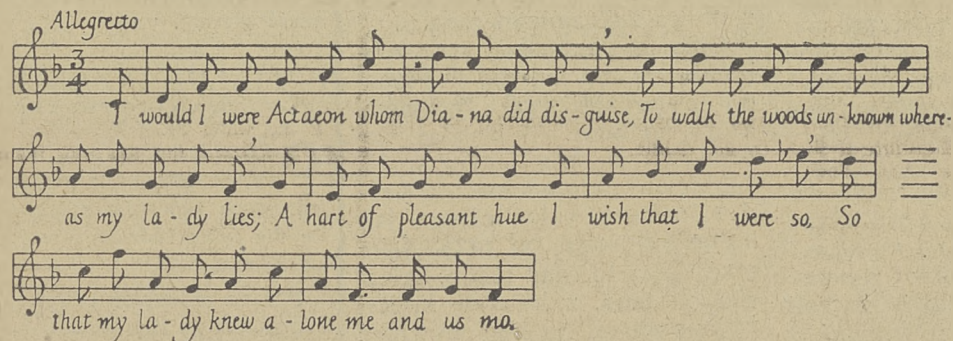


Peter Warlock

W jego własnych utworach daje się zauważyć silny wpływ lutnistów, dowodem tego pieśń „Sleep”. Chromatyka tego utworu wykazuje wpływ Deliusa. W 6 kolędach skomponowanych z wielką subtelnością przez człowieka, który nie był chrześcijaninem i nienawidził świąt Bożego Narodzenia i związanych z nimi obrzędów, chromatyka jest bardziej wyraźna. Charakterystyczne są cztery takty z kolędy „The First Marcy”:



Warlock lubuje się w skandowanych jest pieśń „Walking the Woods” — („Idąc melodiach. Klasycznym tego przykładem lasem”).



Wprawdzie wpływy, jakie kształtują muzyczną osobowość Warlocka, są wyraźniejsze niż u innych kompozytorów, nie zacierają one jednak jego osobowości. Podobnie jak jego przyjaciel E. J. Moeran, Warlock wzorował się na pieśniach ludowych, na kompozytorach epoki elżbietańskiej i na utworach Deliusa. Pierwszym zawdzięcza on typowo angielski charakter swych utworów, drugim swój smak i prawdziwie poetyckie podejście w dostosowywaniu słów do melodii w pieśniach, temu ostatniemu zaś swą harmonię. Istnieje pewne pokre-

wieństwo pomiędzy twórczością Moerana i Warlocka, kompozytorów żyjących w tym samym okresie i ulegających tym samym wpływom; jednakże indywidualność każdego z nich jest tak silna, że każdy wnosi swój osobisty wkład do muzyki angielskiej, Moeran dzięki swej wszechstronnej twórczości, Warlock zaś dzięki pieśniom. Warlocka można nazwać miniaturzystą; wszystkie jego pieśni są krótkie i są wytworem subtelnej uczuciowości i doskonałej techniki kompozytorskiej.

TRISTAN da Cunha, najsamotniejsza wyspa świata, leży na południowym Atlantyku, prawie w połowie drogi pomiędzy dwoma wielkimi kontynentami: Afryką i Ameryką Południową. Najbliższa zamieszkała wyspa — Św. Heleny, oddalona jest o 1900 km.

Nie jest to jednak romantyczne schronienie dla eskapistów poszukujących słonecznych plaż i łatwego życia. Tristan da Cunha to wygasły wulkan wznoszący się stromo nad powierzchnią morza; po większej części jest to naga, czarna skała, niewielką więc przedstawia wartość rolniczą dla swych 250 mieszkańców, których językiem jest angielski.

Wyspiarze ci zamieszkują płaskowyż około 6 kilometrów długi i pół km szeroki. Mieszkają w prymitywnych chatkach, których dachy opadają aż do ziemi, w celu ochrony przed stałą tutaj wichurą. Meble mieszkańców są grubo ciosane, a w wielu chatkach stoły i krzesła zastąpione są puszkami z cukru. Na wyspie trudno o drzewo.

EILEEN HOTS

## TRISTAN DA CUNHA NAJSAMOTNIEJSZA WYSPA ŚWIATA

Na 250 mieszkańców Tristan da Cunha jest tylko siedem nazwisk. Chociaż wyspa odkryta została już w r. 1506 przez admirała portugalskiego Tristao da Cunha, pierwsi osiedleńcy przybyli tu dopiero w roku 1815, kiedy przysłał specjalny garnizon mający zapobiec ewentualnemu uprowadzeniu Napoleona, wygnanego na Wyspę Św. Heleny.

Kapral szkocki Wilhelm Glass uzyskał pozwolenie pozostania na wyspie, kiedy garnizon stamtąd wycofano. Przy pomocy swych dzieci i ciemnoskórej żony założył

on tu stację handlową dla statków handlowych i wielorybnych kursujących na wschód i z powrotem. Z czasem przyłączyli się do niego różni rozbitkowie i awanturnicy, którzy sprowadzili z Wyspy Św. Heleny 6 kolorowych kobiet.

Od r. 1825 jedna tylko kobieta, Aggie Rogers, przybyła na wyspę z „szerokiego świata”. Córka jej, Asturlas, ma obecnie 21 lat i pracuje w Anglii.

W ciągu XX wieku Tristan da Cunha była prawie zapomniana. Od chwili zastąpienia żagli parą mało statków tu się zatrzy-

mywało. Od paru lat mieszkańcy wyspy widują tylko jeden statek rocznie.

Po tej utracie możliwości handlowych i przy jednoczesnym pogorszeniu się stanu ziemniaków i bydła walka o byt stała się bardzo ciężka dla wyspiarzy. Teraz jednak patrzą oni z ufnością w przyszłość. Przemysł ma zawitać na Tristan da Cunha.

C. P. Lawrence, kapelan marynarki na wyspie w czasie ostatniej wojny, zajął się wraz z Urzędem Kolonialnym, kościołem anglikańskim i przedsiębiorstwami rybackimi z Afryki Południowej, organizacją przemysłu związanego ściśle z głównym zajęciem mieszkańców Tristan da Cunha — rybołówstwem. Zbudowana ma zostać fabryka konserw i wszyscy będą mogli otrzymać pracę.

Bardzo ważnym dla wyspy jest fakt, że statek z załogą złożoną głównie z jej mieszkańców kursować ma regularnie między Tristan da Cunha a Afryką Południową. Odsobnienie — rzecz teoretycznie wspólna, lecz w praktyce przykra — należeć będzie do przeszłości.



Widok osady



Tristan da Cunha widziana z wyspy Nightingale



Rada wyspiarzy. Przemawia L. L. Eksteen



# English without Tears

SUNDAY: Traditional Songs: „There is a Tavern in the Town” and Come, Landlord, Fill the Flowing Bowl.” (Repeat.)

MONDAY: (Elementary) The Right Tense: IV. The Present Continuous Tense: Immediate and General Present Compared. By A. S. Hornby, (Repeat) s. No 9/122 „Głos Anglii”.

TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation: „Grandfather's Meeting”, broadcast with a commentary. (Repeat) s. No 11/124 „Głos Anglii”.

WEDNESDAY: (Elementary) „Making a Telephone Call.” Conversation drill on a practical theme. (See text below.) Repeat.) s. No 30/143 „Głos Anglii”.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation: „In Trafalgar Square” broadcast with a commentary. (Repeat.) s. No 49/110 „Głos Anglii”.

FRIDAY: (Advanced) English Intonation Practice: IV. Fourth of a series of exercises in the use of the commonest English intonation patterns, by J. Desmond O'Connor, Lecturer in Phonetics in the University of London. (Repeat.) s. No 6/119 „Głos Anglii”.

SATURDAY: (Advanced) Fourth of a series of talks on Commercial English by Arthur Williams, Director of Studies at a well-known London school of commerce. (See text below.) (Repeat.) s. No 30/143 „Głos Anglii”.

foreign trade than they used to be owing to the fact that the paying and receiving of money from abroad is controlled. A foreign bill of exchange is made payable either *at sight*, that is, it must be paid when it reaches the *drawee* the person on whom it is *drawn*, or at a given period after sight, for instance, thirty days after sight. There are many *rules and regulations* concerning these bills of exchange but I am afraid I have not time to deal with any more of the terms used in connection with them.

For now I want to say something about the way in which *account-books* are kept. The whole process of keeping such account-books is called *book-keeping*. In my last broadcast I mentioned one of the books used—the ledger; other books are the cash book and the purchases and sales book. The cash book is the book in which there is a record of all the cash or money transactions made by a firm; the purchases and sales book records money details of large-scale buying and selling: the buying and selling of large amounts. Then, in addition, there are minor books kept, like the *petty cash book*, in which there is a record of all the small items which are paid out, for instance, in the office itself for such expenses as postage-stamps, though some firms, of course, keep a special *postage books* for this purpose.

## Auditing of Accounts

It is necessary for a firm's accounts to be kept carefully and to be audited at regular intervals; this means that they are inspected by a firm of *accountants*.

These accountants make it their business to examine the accounts of other firms and to sign a statement saying that they have found the books *in order*—that is, that no mistakes have been made in the keeping of them. This statement or certificate is generally to be found at the bottom of a Company's *balance sheet*; that is what we call the statement of the Company's financial or monetary position at the end of the year. The balance sheet is printed and copies are sent to all *shareholders* in the Company—that is, all the people who hold *shares* in it and have therefore a financial interest in what has been happening.

The Company or firm is controlled by *Directors*, and the actions they take must meet with the approval of the shareholders who can attend the *Annual General Meeting*, the meeting which is held each year and discusses the financial position of the Company. If the Company has had a successful year, a *dividend* of so much per cent. (% is recommended: thus a holder of one hundred one pound shares would receive eight pounds if a dividend of 8 per cent. was agreed upon. He would not, of course, receive eight pounds *net*, or exactly, for from that sum *income-tax* would be subtracted, or *deducted*. The dividend then, is first recommended to the shareholders at the Annual General Meeting, and if they vote in favour of it is said to be *declared*. If, on the other hand, the Company has not had a prosperous year, no dividend is declared: in this case the dividend is said to be *passed*: in other words, it is passed over, or passed by.

One listener has asked me to say something about the different kinds of shareholders in a Company. Well, first there are the preference shareholders. They have, as the name suggests, preference. They have put money into the Company and they are paid, out of its profits, a fixed percentage—say 4 per cent.—on the amount of stock (that is, shares) which they hold. Then there are the ordinary shareholders they take more of a risk. Both kinds of shares are bought on the *Stock Exchange*, and the price of shares will vary or change, according to the degree of success which the Company is having; for, of course, if the Company is successful more people will want to buy shares in it and there is therefore competition for the shares, and their price rises. If it is a successful year for the Company the ordinary shareholder will also get a dividend, and this dividend has to be declared by the Company. Last, there are holders of debentures. These are really people who lend money to the Company: therefore they are entitled to an interest on the amount of money they lend. Of course, they get their interest before the shareholders (preference or ordinary) are considered.

Well, I am afraid those are the questions which I have time to deal with today. Next week I shall be talking about the writing of business letters.

w zwyczaju, z tego powodu, że przesyłanie i otrzymywanie pieniędzy z zagranicy jest kontrolowane. Zagraniczny weksel jest płatny albo *za okazaniem*, to znaczy, że musi być zapłacony w chwili doręczenia go *trasatowi*, czyli osobie, na której nazwisko jest trasowany, lub w ustalonym okresie czasu po okazaniu, np. w miesiąc po okazaniu. Wiele jest przepisów i zarządzeń dotyczących tych weksli, ale obawiam się, że nie będę miał już czasu, by dalej omawiać terminy używane w związku z nimi.

Obecnie bowiem chcę powiedzieć coś o sposobie, w jaki prowadzi się *księgi handlowe*. Cała czynność prowadzenia ksiąg handlowych nazywa się *księgowością* (*buchhalterią*). W ostatniej audycji wspomniałem o jednej z używanych ksiąg — *księdze głównej*; innymi są: księga kasowa, księga zakupów i sprzedaży. Księga kasowa jest to taka, w której mamy wykaz wszystkich obrotów gotówkowych czyli transakcji pieniężnych dokonanych przez firmę. Księga zakupów i sprzedaży zawiera szczegóły finansowe kupna i sprzedaży na wielką skalę: kupna i sprzedaży wielkich ilości. Następnie są jeszcze pomniejsze księgi, jak np. *podręczna księga kasowa*, w której znajduje się wykaz wszystkich drobnych pozycji, które zostały wydane np. w samym biurze na takie wydatki jak znaczki pocztowe, chociaż niektóre firmy oczywiście prowadzą w tym celu osobną *księzkę portoryjną*.

## Rewizja ksiąg

Koniecznym jest, ażeby księgi danej firmy były prowadzone starannie i żeby były w regularnych odstępach czasu poddawane rewizji, to znaczy, żeby były kontrolowane przez firmę *rewidentów*.

Ci rewidentzi zajmują się badaniem rachunków innych firm i podpisują im protokoły stwierdzającego, że znaleźli księgi w *porządku* — to znaczy, że nie uczyniono żadnych pomyłek w ich prowadzeniu. Ten protokół lub poświadczenie jest zwykle załączane do *bilansu* danego towarzystwa, czyli stwierdzenia stanu finansowego danego towarzystwa przy końcu roku. Bilans jest drukowany, a egzemplarze rozdane wszystkim udziałowcom towarzystwa, to jest wszystkim ludziom, którzy mają w nim *udziały* i ze względu na finansowych interesują się tym, co się dzieje.

Towarzystwo czy firma pozostaje pod nadzorem dyrektorów, a działalność, którą podejmują, musi zyskać aprobatę udziałowców, którzy mogą być obecni na dorocznym walnym zgromadzeniu, odbywającym się co roku, by rozpatrzyć położenie finansowe towarzystwa. Jeśli towarzystwo miało pomyślny rok, *dywidenda* w wysokości tylu a tylu procent jest zalecana; a zatem właściciel udziału w wysokości 101 funtów otrzyma 8 funtów, jeśli została uchwalona dywidenda 8 procent. Nie otrzyma on oczywiście 8 funtów *netto*, od tej sumy bowiem zostanie potrącony *podatek dochodowy*. Dywidenda następnie jest najpierw przedstawiona udziałowcom na dorocznym ogólnym posiedzeniu, a jeśli głosują oni na jej korzyść, poleca się ją *ogłosić*. Jeśli przeciwnie towarzystwo nie miało pomyślnego roku, żadnej dywidendy się nie ogłasza: w tym wypadku dywidendy się nie wypłaca, czyli jest ona pominięta lub opuszczona.

Jeden ze słuchaczy prosił mnie, ażeby powiedział coś o rozmaitych rodzajach udziałowców towarzystwa. A więc najpierw są udziałowcy uprzywilejowani. Mają oni, jak sama nazwa wskazuje, pierwszeństwo. Włożyli pieniądze w towarzystwo i wypłaca się im z zysków towarzystwa ustalony procent — powiedzmy 4 procent — od wysokości kapitału (tzn. dywidendy), jaki posiadają. Następnie są zwykli udziałowcy: ci więcej ryzykują. Oni rodzaje udziałów kupuje się na *giełdzie*, a cena ich będzie się wahać czyli zmieniać zależnie od stopnia powodzenia, jakim się cieszy towarzystwo. Oczywiście bowiem jeśli towarzystwo pomyślnie się rozwija, więcej ludzi chce kupować jego akcje, istnieje zatem pewna konkurencja, jeśli chodzi o udziały, a ich cena wzrasta. Jeśli jest dla towarzystwa rok pomyślny, zwykli udziałowcy również otrzymają dywidendę i ta dywidenda musi być ogłoszona przez towarzystwo. Następnie są posiadacze obligacji. Są to ludzie, którzy *pożyczają* pieniądze towarzystwu: mają zatem prawo do procentu od ilości pieniędzy, które pożyczili. Oczywiście otrzymują oni odsetki przed udziałowcami (uprzywilejowanymi czy zwykłymi).

A zatem sądzę, że to już chyba wszystkie kwestie, które miałem czas omówić dzisiaj z wami. W następnym tygodniu będę mówił o pisanu listów handlowych.

## KACIK Anglisty

### Adjectives Used as Nouns

Adjectives used as nouns describe:

- 1) A whole class of people and do not take the sign of the plural. The *poor* of London. The *wealthy* want wealth. (When we wish to indicate individuals a noun must be added. A poor man. Ten poor men).
- 2) A whole group of things that have the same quality. The *evil* that men do lives after them; the *good* is oft interred with their bones.

The following adjectives are used as nouns in the singular and in the plural:

Adult, captive, Christian, dear, essential, fugitive, female, gallant, hollow, lunatic, male, minor, mortal, noble, native, private, relative, rustic, rough, sage, savage, vegetable, worthy, bitter, classic, ancient, black, empty, dislike, modern, sweet, white, wild.

(Scott has become a *classic*. He is studying the *classics*. Creatures of the *wild*. She is a *modern* of the moderns. Give me a *sweet*.)

The following adjectives are used in the plural only:

Anreans, eatables, drinkables, greens, movables, rapids, shallows, shorts, ups and downs, valuables, vitals, perishables.

Equal, elder, superior, inferior, senior, junior may be preceded by a possessive adjective or by the articles and take a plural.

He is not my equal. The *seniors* must join the *juniors* at games.

### Nouns Used as Adjectives

Names of materials used as adjectives are not changed.

Gold — a *gold* watch.  
Steel — a *steel* knife.  
Iron — an *iron* rod.  
Clay — a *clay* soil.

If the thing described is not made of the material but has only the quality of the material a different form is used. Hence we say:

Golden sunshine.  
Brazen impudence.  
She has hair of a *silken* quality.  
The words wood, wool, wheat, flax and earth always take *en*.

A *woollen* vest; a *wooden* box; a *wheaten* loaf; a *flaxen-haired* doll; *earthenware* is imported from abroad.

The nouns ash, birch, lead, leather, oak are used with or without *en*. The unchanged form is more general.

An *ash stick*, a *birch* cane, a *lead* soldier, a *leather* jacket, an *oak* sideboard.

The names of some places have special adjective forms.

Paris becomes *Parisian*, Athens becomes *Athenian*, Vienna becomes *Viennese*, Venice becomes *Venetian*, Ceylon becomes *Cingalese*, Portugal becomes *Portuguese*, Belgium becomes *Belgian*.

Sometimes both forms are used. A Paris frock, a *Parisian* milliner; Viennan bread, a *Viennese* baker.

### Similes

As swift as a hare.  
As sharp as a razor.  
As soft as down.  
As tender as a chicken.  
As timid as a mouse.  
As true as gospel.  
As wise as Solomon.  
As white as snow.  
As large as life.  
As bright as day.  
As busy as an ant.  
As crafty as a fox.  
As clear as crystal.  
As dead as a doornail.  
As fast as a hare.  
As fat as butter.  
As fierce as a lion.  
As gentle as a lamb.  
As graceful as a swan.  
As hard as iron.  
As light as a feather.

### Did you know it?

Greatest train-lover in the world was Sir Robert Horn, president of the Canadian Pacific Railway. He had himself made a special bed which rattled and vibrated like a Pullman berth because he slept best when he thought he was travelling.

## Lekcja dwusetna trzydziesta druga

### THE ENGLISH OF COMMERCE—IV

BY ARTHUR WILLIAMS

All transmissions Saturday, 30th July.

This week I want to deal with a number of points arising out of matters which I have been discussing in previous broadcasts. First I would like to explain the term *status enquiry*. That is an enquiry made about the status or standing of a firm. Obviously no firm wants to trade with another unless it is reasonably sure that the goods supplied will be paid for, and the cheques *honoured* as we say. So it is common practice for a firm which has a new customer to send a *letter of enquiry* about the new customer. The letter would be addressed, of course, to a *third party*, a third person or firm known to the enquirer and known, also, to the new customer. Here is an example of such a letter.

Dear Sirs,

We have today received a large order from a Mr. Thomas Bishop of 17, King Street, and before we meet at we are writing to you as an old customer of ours, to ask whether you can supply us in strict confidence with some information about him.

As a well-established firm in Greentonwn, you are doubtless acquainted with Mr. Thomas Bishop and could give us some idea of his financial standing.

Yours faithfully

That is the kind of letter which is called a *status enquiry*—an enquiry about the financial position of a person or firm. Will the firm be able to pay money which is owed? Is it wise to trade with such a firm? Those are the questions which the writer of the letter is asking, and he wants answers to them.

Another matter which I would like to explain is the term *E. et O. E.*, that is short for „Errors and Omissions Excepted.” An *error* is a mistake; an *omission* is something missed out, and *excepted* means left out, not included. A man (or firm) who makes out a *bill* or account writes these letters at the bottom to mean: „If I have made any mistakes in making out this account, or if I have omitted anything, I have the right to make the necessary changes or alterations in the bill”.

Now I want to say something about *bills of exchange*. When people want to pay an account in another country they sometimes do so by means of a bill of exchange. Our Bills of Exchange Act of 1882 allows John Smith to draw a *bill* on, as we say to draw a bill on William Jones, because „William Jones is a *debtor*, that is he owes some money, and John Smith is a *creditor*, that is someone owes him money. When William Jones receives the bill he will sign it and write across it the word „Accepted.” The bill will be met or paid at some future date, perhaps three or six months later (that is called a *fixed time*) or at a date which can be determined (called a *determinable time*). A *determinable time* is one which can be calculated; the date may be some time after a certain event takes place—for instance, the death of a person. Bills of exchange are used much less in

### ANGIELSKI JĘZYK HANDLOWY IV.

ARTHUR WILLIAMS

Wszystkie audycje w sobotę 30 lipca.

W tym tygodniu zajmę się szeregiem kwestii wynikających ze spraw, które omówiłem w poprzednich audycjach. Przede wszystkim chciałbym wyjaśnić termin *status enquiry*. Jest to zasięganie informacji co do stanu majątkowego czy reputacji danej firmy. Oczywiście żadna firma nie chce mieć stosunków handlowych z inną, dopóki nie jest pewna, że towary dostarczone będą zapłacone i czeki honorowane, jak mówimy. A więc jest przyjętym zwyczajem dla firmy, która ma nowego klienta, wysłać list z prośbą o informacje o nowym kliencie. List powinien oczywiście być skierowany do *strony trzeciej*, trzeciej osoby czy firmy znanej zasięgającej mu informacji i która również zna nowego klienta. Oto przykład takiego listu:

„Szanowni Panowie!

Otrzymaliśmy dzisiaj poważne zamówienie od p. Thomasa Bishopa, 17, King Street i zanim wywiążemy się z niego, zwracamy się do Panów jako dawnych naszych klientów z zapytaniem, czy Panowie mogliby nam dostarczyć ściśle poufnie pewnych informacji o nim.

Jako stana firma w Greentown Panowie bez wątpienia znają pana Thomasa Bishopa i mogą dać nam pewne dane o jego położeniu finansowym.

Z poważaniem”.

To jest rodzaj listu, który nazywamy zasięgiem informacji o finansowym położeniu osoby czy firmy. Czy firma będzie mogła zapłacić pieniądze, które jest winna? Czy jest rozsądnym wejść w stosunki handlowe z tą firmą? Oto pytania, które stawia piszący list i na które chce dostać odpowiedź.

Inną sprawą, którą pragnąłbym wyjaśnić, jest termin *E. & O. E.*, który jest skrótem wyrażenia „Errors and Omissions Excepted.” „*Pomyłki i omissio*nia zastrzeżone”. *Error* znaczy *pomyłka*, *omission* — coś, co pominięliśmy, opuścili, a *excepted* znaczy *wyłączone*. Przedsiębiorca (lub firma), który wystawia rachunek, umieszcza te litery na końcu, by zaznaczyć: „Jeśli zrobiłem jakiegokolwiek pomyłki przy pisaniu tego rachunku, lub jeśli coś opuściłem, mam prawo do poczynienia koniecznych zmian w rachunku”.

A teraz chciałbym powiedzieć o *wekslach*. Kiedy ma się do zapłacenia rachunek za granicą, wówczas czyni się to czasami przy pomocy weksla. Nasza ustawa przysłała z 1882 roku pozwala Johnowi Smithowi *trasować* weksel, jak mówimy, na Williama Jonesa, ponieważ William Jones jest *dużnikiem*, t. zn., że jest winien pieniądze, a John Smith jest *wierzycielem*, t. zn., że ktoś winien mu jest pieniądze. Kiedy William Jones otrzyma weksel, musi go podpisać i napisać w poprzek słowo „przyjęty”. Weksel zostanie *zapłacony* w pewnym terminie w przyszłości, może w 3 lub 6 miesięcy później (to się nazywa *termin ustalony*) lub też w pewnym określonym terminie (tzw. *termin określony*). Termin określony to jest taki, który można obliczyć; termin można wyznaczyć w jakimś czasie po pewnym wydarzeniu, które będzie miało miejsce, np. śmierć jakiejś osoby. Weksli używa się o wiele mniej w handlu zagranicznym, niż to było





## Brytyjskie zawody lekkoatletyczne

**Z**AWODY, które inaugurowały tegoroczny sezon lekkoatletyczny, dostarczyły wielu emocjonujących momentów na stadionie w White City w Londynie. Ameryka zwyciężyła, zdobywając pierwsze miejsce 63 punktami, po czym nastąpiły Wielka Brytania (52 punkty), Francja (39 punktów), Belgia (32 punkty), Holandia (28 punktów) i Norwegia (17 punktów).

W 11 konkurencjach U.S.A. zdobyły 8 pierwszych i 3 drugie miejsca. Wielka Brytania zajęła 2 pierwsze, 5 drugich i 3 trzecie miejsca. Godnym uwagi był bieg na dystansie 402,33 m, w którym Arthur Wint (Wielka Brytania) i Dave Bolen (U.S.A.) pobili rekord brytyj-

ski, przy czym Wint zajął pierwsze miejsce w czasie 47,2 sekund z różnicą kilku centymetrów.

Drugi rekord brytyjski został zdobyty w biegu przez płotki na dystansie 402,3 m; Harry Whittle (Wielka Brytania) przebiegł tę przestrzeń w czasie 53,7 sekund. Ten wspaniały wyczyn sportowy nie wystarczył jednak do zajęcia pierwszego miejsca. Zwycięstwo w tym biegu z różnicą kilku centymetrów odniósł Dick Ault (U.S.A.), który miał czwarte miejsce w szesnastorocznych igrzyskach olimpijskich. Obydwaj zawodnicy byli tak blisko siebie na mecie, że przyznano obydwojmu ten sam czas. Whittle wyprzedził nieco Amerykanina na ostatnim

plotku, w ostatnim momencie pozostał jednak nieco w tyle. Poprzedni rekord brytyjski w tym biegu, ustanowiony w roku 1930 przez lorda Burghleya, wynosił 53,8 sekund.

Największą niespodzianką zawodów było zwycięstwo D. G. Wilsona (Wielka Brytania) w biegu na 2 mile (3,219 km), w którym pobili on Curtis Stone'a (U.S.A.) o 2 m. Jean Vernier (Francja) i Stone prowadzili prawie przez cały czas. Gdy zawodnicy znajdowali się na ostatnim okrążeniu, jedyna szansa odniesienia zwycięstwa polegała na wyminięciu biegnących obok siebie prowadzących zawodników. Anglik powziął jednak decyzję błyskawicznego przebiecia się między Stoneem

a Vernierem. Był to jeden z najbardziej sprytnych posunięć, jakie kiedykolwiek zaobserwowałem u byłego mistrza brytyjskiego w biegu na 1,6 km.

Biorąc pod uwagę, że było to jego pierwsze wystąpienie na arenie międzynarodowej, godnym podkreślenia jest wyczyn małego Billa Dwyera (U.S.A.), który wygrał obie konkurencje na 91,439 m i 201,166 m. Czas wynosił 10,0 sek. względnie 21,9 sekund. Nie są one nadzwyczajne, a to z powodu silnego przeciwnego wiatru. W konkurencji na 201,166 m Lewis reprezentujący Wielką Brytanię pobili Linssena (Belgia), zajmując drugie miejsce.

Po wycofaniu się Willi Slykhuisa z drużyny duńskiej bieg na 1,6 km stracił wiele na sensacyjności. Niemniej jednak osiągnięty został najlepszy na świecie czas w tym sezonie: Marcel Hansenne (Francja) wygrał bieg wynikiem 4 min. 9,8 sek. Wilt (U.S.A.) przyszedł drugi, 8 metrów po Hansenne, zaś W. Nankeville (W. Brytania) zdobył trzecie miejsce osiągając czas 4 min. 13,2 sek.

Harrison Dillard (U.S.A.), który jest mistrzem olimpijskim w biegu na 100 metrów i który pobili rekord światowy w biegu na 110 metrów przez płotki, wygrał z łatwością wyścig przez płotki przebiegając 110 metrów w czasie 14,4 sek. Fakt, że bieg musiał przeciw silnemu wiatrowi, zepsuł jego szansę pobicia rekordu brytyjskiego — 13,9 sek. Donald Finlay, 42-letni pilot brytyjski, wstawiony w bitwie o W. Brytanię, dowiódł, że jest wciąż jeszcze najlepszym w kraju biegaczem przez płotki, dochodząc do mecie trzeci z kolei, w czasie 14,8 sek. Marie (Francja) zajął drugie miejsce w czasie 14,6 sek.

Ameryka zwyciężyła w obu konkurencjach skoków: Herbert Douglas skoczył w dal 7,44 m, zaś Dick Phillips wzwyż 1,98 m. W obu wypadkach Brytyjczycy zajęli drugie miejsca: H. E. Askew, po raz pierwszy biorący udział w tej konkurencji, skoczył w dal 7,00 m, zaś R. C.

Pavitt osiągnął swój najlepszy wynik w tym sezonie w skoku wzwyż 1,88 m, mając przy tym satysfakcję pobicia Paulsena (Norwegia), który zdobył drugie miejsce na zeszłorocznej olimpiadzie.

Bolen (Stany Zjednoczone) zadeklował o zwycięstwie w rozstawnym biegu sztafetowym, oddając pałeczkę o 25 metrów przed Johnem Parlett (W. Brytania), swym największym konkurentem, kończąc trasę mierzącą 804,66 m. Na następnym odcinku (402 m) Wint wyprzedził o 5 metrów Foxa (U.S.A.), lecz nadrobił to na dwóch odcinkach po 201 metrów Douglas i Dillard, tak że Stany Zjednoczone wygrały bieg na 1,6 km w czasie 3 min. 25 sek., przed W. Brytanią (3 min. 30 sek.) oraz Holandią i Belgią.

Roy Moor



D. G. Wilson (Wielka Brytania), zdobywa pierwsze miejsce w biegu na 3,2 km.

W. O. CASE

# POKAZ KONI W RICHMOND

W miesiącach letnich odbywają się w Anglii prowincjonalne popisy koni, tłumnie odwiedzane przez ludność wiejską, dla której żadna inna impreza sportowa nie ma tyle uroku co pokaz dobrej jazdy konnej i wspaniałych koni przeprowadzanych po paddocku w oczekiwaniu wyroku jury.

Największe zainteresowanie wzbudza jednakże tzw. Richmond Royal Horse Show, mający miejsce w Surrey koło Londynu. W tej pięknej miejscowości liczni przedstawiciele wszystkich warstw społecznych zbierają się co roku, by podziwiać piękne konie.

Grupa nieżyjących już dziś sportowców po raz pierwszy urządziła skromny pokaz koni w obszernym, starym parku w Richmond w r. 1892, pokrywając z własnej kieszeni wszystkie koszty. Pokaz udał się doskonale, toteż już w następnym roku trwał przez dwa dni. W owych czasach mniej surowo niż obecnie klasyfikowano konie, a jedną z najpopularniejszych konkurencji był konkurs kłusaków, których szybkość badano na trasie długości jednej mili (1,6 km).

Pokaz koni w Richmond wkrótce stał się jedną z najważniejszych im-

prez sportowych letniego sezonu, a tradycja ta przetrwała do dziś dnia, mimo że w naszych czasach coraz mniej używa się koni zarówno do pracy jak i dla przyjemności.

Królowa Wiktorja w r. 1897 pozwoliła uświetnić pokaz w Richmond przymiotnikiem „Royal” — królewski, następcy jej również patronowali tej imprezie i ofiarowali zwykle nagrody dla zwycięzców w konkursach.

Publiczność na pokazie koni w Richmond odnosi wrażenie, że przeniosła się na chwilę w minioną epokę i że bierze udział w olbrzymiej „garden party”. Eleganckie panie w barwnych letnich toaletach, panowie w strojach wizerkowych i w cylindrach zasiadają na trybunach lub otaczają ogrodzenie, gdzie przeprowadza się wspaniałe wyczyszczone konie najróżniejszych ras i hodowli.

Podczas krótkich przerw między jednym a drugim konkursem przegrywa orkiestra wojskowa, a goście odszukują znajomych. Richmond jest bowiem tradycyjnym miejscem spotkania miłośników koni, konie są tu bowiem głównym i nigdy nie wyczerpanym tematem rozmowy.

Najpopularniejszym i najliczniej obecnie reprezentowanym w Rich-

mond rodzajem koni są huntery — służące do polowania za lisem: bystre, silne konie, zdolne unieść nawet ciężkiego mężczyznę w szybkim galopie na przelaj. Wprawni i doświadczeni sędziowie szacują tu ich zalety tylko na oko i wybierają najlepszego spośród przedstawionej im liczby, która zwykle wynosi koło dwudziestu. Huntery z jeźdźcami w tradycyjnym stroju do polowania — czerwonym fraku i białych bryczasach dla panów, czarnej amazone dla pań — wyglądają wspaniale, kiedy właściciele ich i właścicielki galopują na nich wokół, czekając na sygnał sędziów, którzy przypinają zwycięzcy czerwona rozetę do uzdy.

Każdy koń wierzchowy zademonstrowany na pokazie musi być doskonale ujeżdżony — w Richmond można zobaczyć najlepsze wierzchowce z całej Anglii. Te piękne zwierzęta, doskonale szkolone, są posłuszne najbliższemu dotknięciu cugli. Nagrody przydzielane są według najróżniejszych stopni, a w Richmond przechowano tradycyjny zwyczaj wyróżniania pań jeżdżących konno po damsku. Ten styl jazdy konnej należy dziś w Anglii do rzadkości, gdyż panie wolą przeważnie jeździć po męsku.

Jeszcze inną atrakcją dla widzów jest pokaz zaprzęgów. Zaprzęg jest dziś w Anglii rzadkością, jednakże hodowcy się tym nie zrażają i wysyłają liczne konie zarczewo na pokazy, zwłaszcza do Richmond.

Kuce, konie użytkowe i kraby są również tu pokazywane i klasyfikowane. Najbardziej jednakże efektowną częścią programu jest konkurs skoków, w którym obowiązują bardzo szczegółowe zasady. Udział w konkursie wolno brać tylko w mundurze wojskowym albo w stroju do polowania konnego, a ustawione w oznaczonych odstępach przeszkody należy pokonać w pewnym ograniczonym czasie. Publiczność z ogromnym zainteresowaniem przypatruje się każdemu biorącemu udział w konkursie koniowi i burzliwymi oklaskami wita zwycięzcę w tej trudnej konkurencji.

Do konkursów w Richmond stają konna policja i przyboczna kawaleria królewska. Należy również wymienić popularny „maraton pojazdów”, w którym biorą udział cze-

łonne pojazdy, w których mieści się sześć do dziewięciu osób. Okrężną trasą, która wynosi 8 km, jadą one wokół terenów pokazu. Wspaniały widok przedstawiają te pojazdy, kiedy wolnym kłusem, dzwoniąc

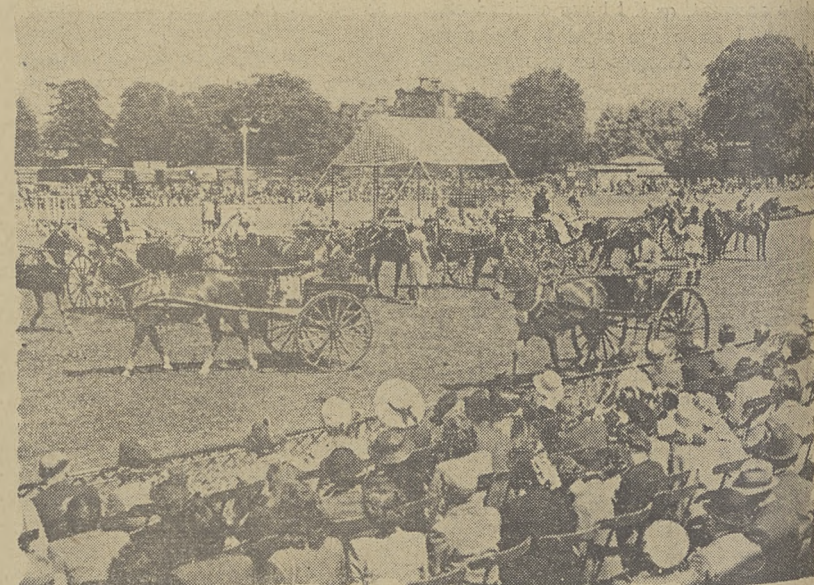
uprzężą, jadą na tle malowniczego krajobrazu. Nie są to wcale wyścigi, ale miła przejażdżka dla uprzywilejowanych, których trzaskanie z białą woźnicą i trąbka farysia przenoszą w minioną epokę.



Zaprzęg, który w zeszłym roku zdobył nagrodę John Dewar's Challenge Cup



Konkurs juniorów w Richmond. Joan Lewis na „Marcusie”



Konkurs zaprzęgów w pojedynkę w Richmond